

ECHO

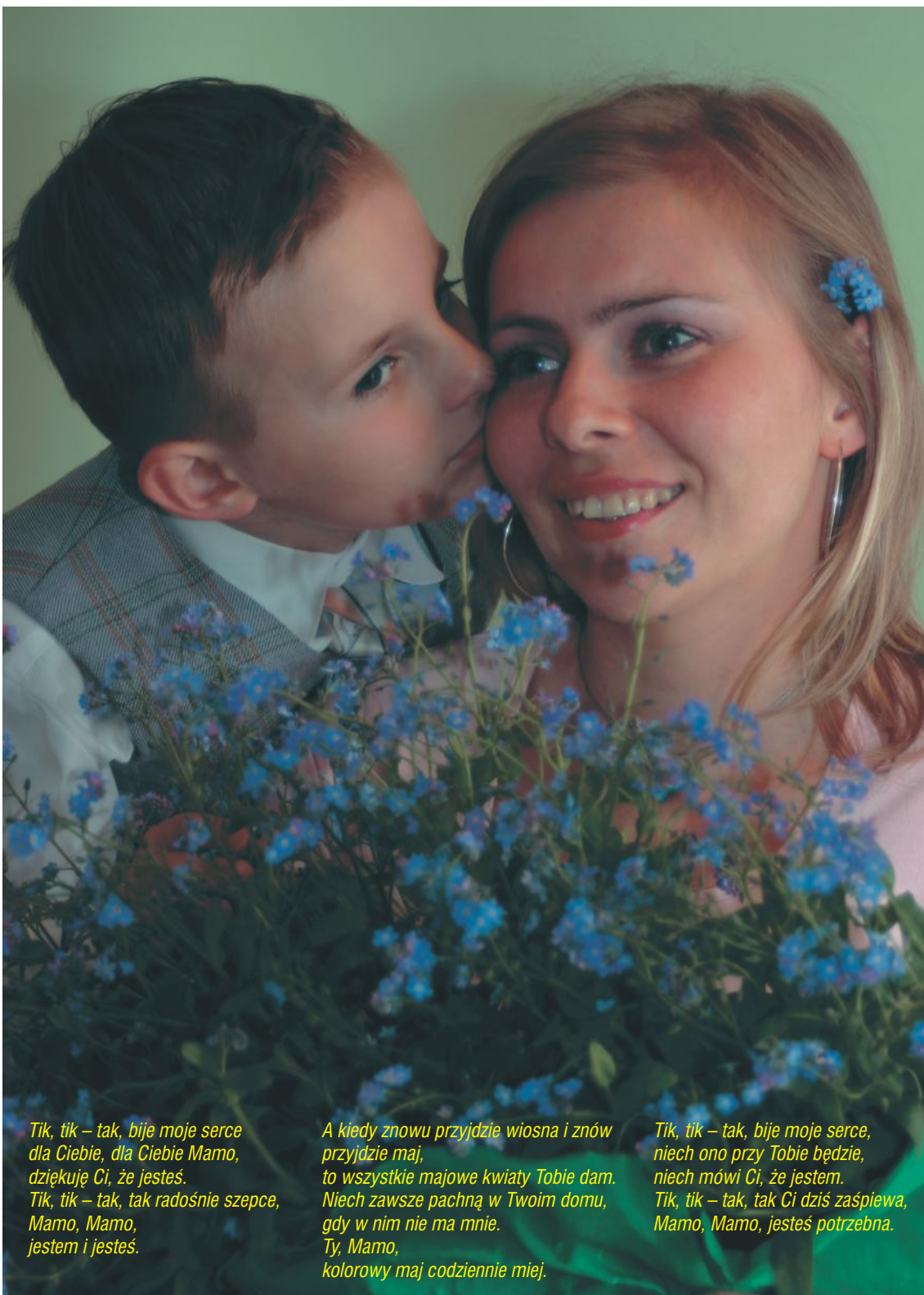


PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 5(125)

MAJ 2005 ROK

CENA 1,50 zł



*Tik, tik – tak, bije moje serce
dla Ciebie, dla Ciebie Mamo,
dziękuję Ci, że jesteś.
Tik, tik – tak, tak radośnie szepce,
Mamo, Mamo,
jestem i jesteś.*

*A kiedy znowu przyjdzie wiosna i znów
przyjdzie maj,
to wszystkie majowe kwiaty Tobie dam.
Niech zawsze pachną w Twoim domu,
gdy w nim nie ma mnie.
Ty, Mamo,
kolorowy maj codziennie miej.*

*Tik, tik – tak, bije moje serce,
niech ono przy Tobie będzie,
niech mówi Ci, że jestem.
Tik, tik – tak, tak Ci dziś zaśpiewa,
Mamo, Mamo, jesteś potrzebna.*

Fot. Teresa Orłowska

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

● W numerze m.in.:

- ✓ Wiadomości z Pożowskiej – absolutorium dla wójta – str. 3
- ✓ Papież Benedykt XVI – str. 4
- ✓ 60 rocznica bitwy w Lesie Stockim – str. 5
- ✓ Sylwetki zasłużonych dla oświaty – Wiktor Gryglicki – str. 6
- ✓ Kaplica północna i jej tajemnice – str. 7
- ✓ Uciec do korzeni – twórca ludowy Zbigniew Kozak – str. 8 i 9
- ✓ Zebranie przedstawicieli BS – str. 11
- ✓ 3 Maj w Końskowoli – str. 16

● Przysłówia na maj

- ★ *Jak w maju zimno, to w stodole ciemno.*
- ★ *Znalezienie Krzyża (04.05) – chleb się zbliża.*
- ★ *Święty Izidor (10.05) wołkami orze, a kto go prosi, to mu pomoże.*
- ★ *Pankracy, Serwacy, Bonifacy i Zośka (12,13,14 i 15.05) to zimni święci.*

● MAJOWI SOLENIZANCI

Kamila (31.05) – imię żeńskie powstałe od imienia Kamil. Według „Eneidy” Wergiliusza Kamilla była dziewczyną – rycerzem z plemienia Wolsków, rozmiłowaną w wojaczkę, odznaczającą się szybkim biegiem. W Polsce należy do imion nowszych, pojawia się w XVIII w., a w XIX w. zyskuje pewną popularność dzięki utworom literackim.

Występuje w „Kolokacji” J. Korzeniowskiego, w „Malwinie” M. Wirtemberskiej, a także w „Salonie literackim” A. Wilkońskiego.

Dziś jest imieniem trochę rzadszym ale nadawanym. Używane jest też w skróconej formie Kama. Nosząca to imię jest osobą sentymentalną i zbyt drobiazgową. Lubi pomagać innym.

Posiada zdolności lecz uczy się niechętnie. Kocha zaborczo i zazdrośnie. Ma doskonałą pamięć i umiejętność kojarzenia faktów, a pomysły miewa szalone. Zadatki na podróżniczkę, odkrywczyńnię, misjonarkę lub detektywę w spódnicy.

Znak roślinny – szarotka, zwierzęcy – rajski ptak.

Zdobnienia: Kamilka, Kamisia, Kama.

Feliks (18, 30. 05) – imię męskie łacińskiego pochodzenia wywodzące się od wyrazu felix – szczęśliwy, przynoszący szczęście. W starożytnym Rzymie był to jeden z najczęstszych przydomków. Imię to nosiło kilku papieży we wczesnych wiekach chrześcijaństwa.

W zapiskach polskich imię Felix pojawia się na początku XIII w., a bardziej popularne staje się w XVI i XVII w. Szczególnie popularne jest w XIX w. i w okresie międzywojennym XX w., a dziś spotyka się przeważnie u mężczyzn starszego pokolenia.

Imię to nosili między innymi: Feliks Kazimierz Potocki (XVI w.), hetman polny koronny; Feliks Aleksander Bernatowicz (1786 – 1836), pisarz, autor powieści historycznych; Feliks Nowowiejski (1877 – 1946), kompozytor, dyrygent; Feliks Stamm (1901- 1976), trener bokserski, współtwórca międzynarodowych sukcesów polskiego boksu: nosił je także kompozytor niemiecki Felix Mendelssohn-Bartholdy (1809- 1847). Z literatury znana jest postać Feliksa Murka ze „Zmór” E. Żegadłowicza.

Noszący to imię jest osobą skrytą lecz czasem błyska energią i pomysłami. Lubi odkrywać ciekawe miejsca i delectuje się ich pięknem. To również wielki podróżnik i romantyk, długo nie usiedzi w jednym miejscu. W uczuciach stały, choć lubi przebywać wśród dam. Zdobnienia: Felek, Feluś, Felcio.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Małgorzata Stalega

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra,

Jan Białowas, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji
materiałów i zmiany tytułów.**

„Pob³ogos³aw w Jasnogórskiej nas ikonie”

W dniach 12 – 13 maja 2005 r. naszą parafię nawiedziła Matka Najświętsza w kopii cudownego obrazu Jasnogórskiego. Uroczystość taka zdarza się średnio co ok. 33 lata. Ostatnia peregrynacja miała miejsce w latach 70-tych. Wówczas po naszym kraju pielgrzymowała sama rama cudownego obrazu, bowiem ówczesne władze nie chcąc dopuścić do odwiedzin Matki Bożej w naszych rodzinach, uwięziły obraz z Jej wizerunkiem.

W tym roku Niebieska Matka ponownie zaszczyliła nas swoją obecnością. Do naszej parafii przybyła w czwartek 12 maja w samochodowej kaplicy eskortowana przez policję i straż pożarną. Licznie zgromadzeni wierni przywitali Ją modlitwą, pięknym wystrojem domów i ulic przyozdobionych maryjnymi emblematami, kolorowymi proporcami i flagami, ale przede wszystkim czystymi sercami gotowymi na spotkanie z najlepszą z matek. W trakcie 24-godzinnego pobytu cudownego obrazu bardzo licznie zgromadzeni wierni prosili, dziękowali i uwielbiali Boga przez wstawienictwo Jasnogórskiej Pani podczas licznych nabożeństw, adoracji i prywatnych modlitw. Ze smutkiem w sercu mieszkańcy Końskowoli i okolic pożegnali Częstochowską Panią w piątek 13 maja po południu, czekając z tęsknotą na następną peregrynację.

Obszerniejszą relację oraz wrażenia i przeżycia, jakie towarzyszyły mieszkańcom podczas nawiedzenia obrazu, zamieścimy w następnym numerze.

Małgorzata Stalega

W hołdzie Papieżowi

Z okazji ziemskich urodzin Papieża Jana Pawła II, Koło Teatralne z Gimnazjum w Końskowoli we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury przygotowuje wieczór poezji Karola Wojtyły. Serdecznie zapraszamy do sali widowiskowej GOK w dniu 18 maja 2005 r. o godz. 19.00.

DNI KOŃSKOWOLI 2005

Tegoroczne Dni Miejscowości zaplanowano na dni 10-11-12 czerwca. W piątek (10.06) obchody zainauguruje uroczysta sesja Rady Gminy, na której specjalnymi gośćmi będą: dr Adam Soćko z Muzeum Narodowego w Poznaniu, głoszący referat na temat zabytków Końskowoli oraz Zbigniew Kozak – poeta ludowy, prezentujący własną poezję. Na sesji będzie miał miejsce również finał Konkursu Wiedzy o Końskowoli. Kolejny punkt świętowania to wernisaż Wystawy Twórczości Rodzimych Artystów.

Sobota (11.06.) to przede wszystkim rozgrywki sportowe oraz koncerty popołudniowe w GOK.

W niedzielne przedpołudnie (12.06) jednostki OSP staną w szranki Zawodów Sportowo-Pożarniczych, zaś festyn rodzinny w godzinach popołudniowych dostarczy licznych atrakcji artystycznych. Na scenie (plac wystawowy WODR) wystąpią miejscowe zespoły, karatecy, rodzice dzieci z przedszkola oraz gwiazdy dnia: Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz.

Już dziś zapraszamy do wspólnej zabawy. Szczegółowe informacje podamy na plakatach.

Organizatorzy

Wiadomości z Pożowskiej

Nic dodać, nic ująć, czyli splendor i absolutorium

Tylko mała, a właściwie symboliczna uwaga (nazwana przez przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Henryka Bartuziego kwiatkiem do kożucha), dotycząca nie w pełni wykorzystanych kwot na promocję gminy i kulturę fizyczną, padła pod adresem wójta w trakcie sesji w dniu 26 kwietnia br. Sesja dotyczyła przyjęcia sprawozdania z wykonania budżetu za rok 2004 i udzielenia absolutorium wójtowi.

Budżet 2004 roku zamknął się kwotą dochodów w wysokości 12.971.756 zł (w stosunku do planu stanowi to 101,2%). Główne źródła wzrostu planowanych przychodów to: dofinansowanie budowy kanalizacji z Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej – 200 tys. zł, przekazanie środków Wspólnoty Gruntowej Wsi Końskowola – 100 tys. zł, zwiększenie subwencji – 289.045 zł, sprzedaż mienia gminy – 50 tys. zł, dofinansowanie budowy dróg z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych (droga w Nowym Pożogu) – 25 tys. zł i środki PHARE (budowa drogi w lesie Stockim) – 263 tys. zł, wpłaty mieszkańców na dofinansowanie inwestycji – 45.500 zł.

Wśród dochodów gminy, poza subwencją i środkami na zadania zlecone, poważną kwotę stanowią wpływy z opłat i podatków, które wyniosły: wpływy za sprzedaż wody – 243.783 zł, czynsze od wynajętych lokali – 76.530 zł, podatek od działalności gospodarczej osób fizycznych – 13.687 zł, podatek osób prawnych i fizycznych (rolni, od nieruchomości, od środków transportowych) – 2.629.270 zł, wpływy z opłat za zezwolenie na sprzedaż alkoholu – 93.131 zł, wpływy za odprowadzanie ścieków – 161.136 zł. Zaległości w dochodach, spowodowane nie uregulowaniem należności przez mieszkańców to kwota 160.056 zł.

Zadłużenie gminy na koniec roku kształtowało się na poziomie 1.393.107 zł. Na tę kwotę składają się kredyty zaciągnięte na budowę gimnazjum i sali gimnastycznej oraz na budowę kanalizacji i modernizację drogi. Nie stanowi to jednak zagrożenia, ponieważ gmina posiadała na koniec roku wolne środki w kwocie 1.009.521 zł.

Na zadania realizowane przez gminę w roku poprzednim wydano 13.004.970 zł (w stosunku do planu 93,7%), w tym: na zadania zlecone 1.075.100 zł, na inwestycje 2.308.022 zł (17,7% wydatków ogółem).

Najpoważniejsze wydatki to: - budowa sieci kanalizacyjnej i wodociągowej – 700.066 zł (wykonano 4.295 mb sieci kanalizacyjnej z 5 przepompowniami, 2.427 mb sieci wodociągowej i 2.918 mb przyłączy wodociągowych /91 szt./), - koszty dostarczania wody – 281.483 zł,

- dofinansowanie remontu dróg powiatowych – 130.000 zł (Młynki i Chrzążów),

- utrzymanie dróg gminnych – 237.390 zł (w tym m.in.: naprawa dróg gruntowych we wsiach Pożóg Nowy, Stok, Opoka, Witowice, Sielce; remont nawierzchni bitumicznych w Końskowoli, Sielcach i Pożogu; dywanik asfaltowy w Starej Wsi; wiaty przystankowe w Sielcach, Rudach i Opoce; rowy przydrożne w Końskowoli i Stoku),

- inwestycje drogowe – 1.365.295 zł (drogi w: Lesie Stockim, Nowym Pożogu i Stoku),

- utrzymanie Urzędu Gminy – 1.230.733 zł,
- diety, materiały i delegacje dla Rady Gminy – 46.070 zł,
- utrzymanie jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych – 140.237 zł,

- wydatki płacowe i rzeczowe szkół – 5.995.550 zł,

- opieka społeczna – 1.310.685 zł,

- gospodarka ściekowa (koszt odbioru ścieków, energia do przepompowni, podatek od nieruchomości pod siecią

kanalizacyjną) – 225.725 zł,

- kultura i ochrona dziedzictwa narodowego (utrzymanie GOK i Biblioteki Publicznej) – 398.461 zł,

- kultura fizyczna i sport (utrzymanie obiektów sportowych i dotacja dla klubu sportowego „Powiślak”) – 37.511 zł.

Po przedstawieniu sprawozdania oraz pozytywnych opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej i Komisji Rewizyjnej nadszedł czas na dyskusję, która w zasadzie ograniczyła się do słów uznania skierowanych zarówno pod adresem wójta jak i pracowników Urzędu Gminy. Efektem tego było jednogłośnie udzielenie absolutorium wójtowi (przy obecności 12 radnych).

„Zdrowy” Ośrodek Zdrowia

„Zawierzcie nam, jest wszystko dobrze” – to słowa członka Rady Społecznej SPZOZ, Henryka Bartuziego, poprzedzające przyjęcie sprawozdania finansowego Gminnego Ośrodka Zdrowia. Dokładnej analizy sprawozdania Rada Społeczna dokonała na początku kwietnia, wydając pozytywną opinię. Zostało ono również przedłożone Radzie Gminy, która miała podobne zdanie, zatwierdzając je jednogłośnie.

Nasz Ośrodek Zdrowia prowadzi samodzielną działalność medyczną od 1 stycznia 2001 roku. W 2004 roku r. udzielał świadczeń w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej i stomatologii, obejmując opieką 6.078 pacjentów. Sprawuje również opiekę nad uczniami szkół z terenu gminy. W obecnym roku ze struktur Ośrodka została wyłączona stomatologia. Przeciętne zatrudnienie w minionym roku wynosiło 18 osób, w tym: 5 lekarzy (2 internistów, 1 pediatra i 2 stomatologów), 10 osób personelu pielęgniarskiego i 3 personelu administracyjno-biurowego. Od stycznia tego roku, w związku z wydzieleniem poradni stomatologicznej, zatrudnienie zmalało o 4 osoby.

Zdaniem dyrektora Ośrodka Zdrowia, Marzanny Skwarek, na dzień dzisiejszy nie są znane zdarzenia, które mogłyby zagrażać kontynuowaniu działalności w okresie najbliższych 12 miesięcy w niezmienionym zakresie.

Ostatnie dokonania

Wójt Gminy Stanisław Gołębiowski poinformował Radę, że w ostatnim okresie zostały utwardzone uliczki na osiedlu koło cmentarza. Koszt tych robót wyniósł ostatecznie 167.108 zł i był nieco wyższy od planowanego z powodu mocnego zniszczenia podbudowy. Została jeszcze jedna ulica (naprzeciwko drugiej bramy cmentarnej), która nie została ujęta w poprzednich planach. Sporządzona kalkulacja ułożenia 70 mb kostki z podbudową (o szerokości 4,5 m) opiewa na kwotę 28.700 zł. Rada wyraziła zgodę na utwardzenie tej ulicy. W najbliższym czasie zostanie zrealizowane kolejne zadanie, a mianowicie budowa parkingu koło Urzędu Gminy (wjazd od ulicy Skłodowskiej). Wykonawca wyłoniony w drodze przetargu wykona go za 49.580 zł.

Niższe stypendia

Jak już informowaliśmy, Rada Gminy przyjęła regulamin o pomocy materialnej dla uczniów, której realizacja uzależniona była od wpływu środków z budżetu państwa. Z wyliczeń wynika, że na realizację tego zadania nasza gmina potrzebuje 150 tys. zł (według ustalonych wcześniej stawek), a otrzymała 27 tys. zł. Wprowadzając oszczędności w wydatkach szkół, gmina jest w stanie wygospodarować na ten cel 66 tys. zł., co starczyłoby tylko na 8 miesięcy. W tej sytuacji, na wniosek wójta, naniesiono poprawkę do regulaminu, wprowadzając nowe kwoty stypendium: 50 zł przy dochodach do 150,00 zł na osobę w rodzinie (było 60 zł) oraz 45 zł przy dochodach od 151,00 zł do 316,00 zł.

Bożenna Furtak

Habemus papam

Plac świętego Piotra w Rzymie. Zgromadzony tłum z niecierpliwością oczekuje wyboru nowego papieża. To już drugi dzień, gdy 115 kardynałów zebrało się na konklawe, by wybrać następcę świętego Piotra, który przejmie stery Kościoła po śmierci Jana Pawła II.

Poniedziałek 18 kwietnia 2005 r. Pierwszy dzień głosowania, pierwsza tura i ... czarny dym. Rozczarowanie, pomimo, że snuto domysły, iż wybór zostanie dokonany w późniejszych dniach.

Drugi dzień – dzień pełen oczekiwania i nadziei. Dwa głosowania przed południem i dowiadujemy się, że... znów brak jednomyślności wśród „purpuratów”. Przed nami kolejne godziny niepewności, spekulacji i typowań prowadzonych w mediach. Piąte głosowanie i... niespodziewanie już ok. godziny 18.00 pojawia się dym. Na placu świętego Piotra jest poruszenie. Z komina obwieszczającego wybór Ojca Świętego wydobywa się dym, który wydaje się być raz czarny, raz szary, a raz biały. Chwila niepewności. Dym jest biały! – to słowa, które w chwili obecnej najczęściej padają z ust obserwujących. Ale dlaczego nie biją dzwony, które przecież wspólnie z dymem miały ogłaszać światu wybór nowego papieża? Dlaczego nie biją? Czyżby znów winny był piec, który w ostatnim czasie dwukrotnie pokazywał najpierw szary, a potem dopiero czarny dym? Teraz wyraźnie widać, że dym jest biały, ale dlaczego ciągle nie słychać dzwonów?

Godzina 18.07. Biją dzwony. Nareszcie biją! – z radością wołają komentatorzy telewizyjni i radiowi – Mamy papieża! Na placu, przed odbiornikami radiowymi i telewizyjnymi panuje ogromna radość. Ale kto nim został? Kogo kardynałowie tak szybko, w ciągu dwudziestu czterech godzin, wybrali? Znów typowania, spekulacje, kto miał większe, a kto mniejsze szanse. Jeszcze kilkadziesiąt minut i świat pozna nową Głowę Kościoła Katolickiego.

Wtorek 19 kwietnia 2005 r., godzina 18.50. Na balkonie Bazyliki świętego Piotra pojawia się kardynał Jorge Arturo Medina Estévez, który wypowiada znamienne w swej treści słowa: „Annuntio vobis gaudium magnum: habemus papam, Emminentissimum ac Reverendissimum Dominum, Dominum Josephum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalem Ratzinger qui sibi imposuit nomen Benedicti XVI”, tzn. Oznajmiam wam radość wielką: mamy papieża, Najczcigodniejszego i Najprzewielebniejszego, Josepha, Kardynała Świętego Rzymskiego Kościoła, Ratzingera, który przybrał sobie imię Benedykt XVI.

Brawa, okrzyki, ogromna radość. Na balkonie wiernym ukazuje się 265. papież, który zwraca się do zebranych: „Po wielkim Papieżu Janie Pawle II kardynałowie wybrali mnie – prostego, skromnego pracownika Winnicy Pańskiej. Pociesza mnie, że Pan potrafi działać także poprzez narzędzia niedoskonałe, a przede wszystkim powierzam się Waszym modlitwom. W radości Zmartwychwstałego Pana, ufni w Jego ustawiczną pomoc, idźmy naprzód, Pan nas wspomóż,



a Matka Boża będzie stać u naszego boku. Dziękuję.” Znów oklaski, okrzyki, widoczne szczęście na twarzach wiernych. Tłum zebrany na placu przed bazyliką od razu pokochał swojego nowego papieża Benedykta XVI, który udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi”.

Małgorzata Stałęga

Ojciec Święty Benedykt XVI

Joseph Ratzinger urodził się 16.04.1927 r. w Markl-am-Inn w Bawarii. Jego ojciec był żandarmem. Podczas II wojny światowej (w latach 1943-44), tak jak wszystkie dzieci w jego wieku został wcielony do Hitlerjugend do przymusowego odbycia służby w obronie przeciwlotniczej. Pod koniec wojny trafił do amerykańskiego obozu jenieckiego, z którego zwolniony został w połowie 1945 r.

W latach 1946 – 51 studiował filozofię i teologię na Uniwersytecie we Freisingu i Monachium. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1951 r., następnie kontynuował studia. Dwa lata później na monachijskim uniwersytecie uzyskał tytuł doktora, a po czterech latach obronił habilitację. Uwieńczeniem jego kariery naukowej było nadanie mu w 1958 r. tytułu profesora nadzwyczajnego teologii dogmatycznej i fundamentalnej we Freisingu, a rok później – profesora zwyczajnego na uniwersytecie w Bonn. Jako wykładowca pracował na uniwersytecie w Münster i Tübingen.

Uczestniczył w Soborze Watykańskim II, gdzie oficjalnie piastował funkcję eksperta soborowego. W 1977 r. został mianowany arcybiskupem Monachium i Freisingu. Rok później – otrzymał godność kardynalską. Papież Jan Paweł II w 1981 r. powołał go na stanowisko prefekta Kongregacji Nauki Wiary. Otrzymał również nominację na przewodniczącego Papieskiej Komisji Biblijnej i Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Był radcą II Sekcji Sekretariatu Stanu; członkiem kilku Kongregacji: Kościołów Wschodnich, Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, Ewangelizacji Narodów, Wychowania Katolickiego oraz członkiem Papieskich Rad: Popierania Jedności Chrześcijań, Kultury, Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej.

Kard. Joseph Ratzinger aż ośmiokrotnie uhonorowany został tytułem doktora honoris causa, który nadawany jest przez wyższe uczelnie osobom szczególnie zasłużonym na polu nauki. Przez większość środowisk uznawany jest za „największego teologa wśród kardynałów i najwybitniejszego kardynała wśród teologów”. Jego dzieła zawierają głównie rozważania na temat Kościoła i osoby Jezusa Chrystusa, chociaż pisał i o ekumenizmie. Podczas swej kardynalskiej posługi w Watykanie, wykazywał się wielką umiejętnością i zdolnościami w rozwiązywaniu sporów teologicznych.

19 kwietnia 2005r. został wybrany 265. papieżem przyjmując imię Benedykta XVI.

M.S.

60 rocznica bitwy w Lesie Stockim

Jeśli pamięta się o ludziach, którzy w różnych okolicznościach i miejscach oddali życie za Polskę, to również należy pamiętać o tych, którym to życie zabrał nieludzki, zbrodniczy system narzucony Polsce ze wschodu. Trzeba przynajmniej ich przypomnieć przed Bogiem i historią.

Jan Paweł II

Armia Krajowa była w końcowym okresie okupacji niemieckiej najsilniejszą i najsprawniej dowodzoną organizacją konspiracyjną. Przez ruch komunistyczny została uznana za jedną z głównych sił reakcyjnych. Po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1944 roku na tereny Polski, żołnierze AK stali się wrogami dla NKWD. I choć w styczniu 1945 roku na mocy rozkazu generała L. Okulickiego żołnierze zostali zwolnieni z przysięgi a szeregi AK rozwiązane, to dalej prowadzili swą działalność w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Przykładem tej walki jest bitwa w Lesie Stockim stoczona przez oddział Mariana Bernaciaka ps. „Orlik”.

„Orlik” (1917 – 1946) – wzorcową postać polskiego patrioty, który swoim życiem i walką oddany był sprawie wolności. Pochodził z Zalesia pod Rykami. Zmobilizowany we wrześniu 1939 r. walczył w 2 Pułku Artylerii Ciężkiej w Chełmie. Tam też otrzymał nominację na podporucznika. W czasie kampanii wrześniowej walczył pod Włodzimierzem Wołyńskim, gdzie dostał się do niewoli sowieckiej. Wieziony do obozu uciekł z transportu i powrócił do Zalesia. Po powrocie do domu rozpoczął działalność w Związku Walki Zbrojnej. W 1942 r. nawiązał kontakty z obwodem AK – Puławy, który mianował go szefem Kedywu podobowodu „A”. Był organizatorem i dowódcą wielu akcji dywersyjno-sabotażowych. Pod koniec 1943 r. stanął na czele własnego oddziału partyzanckiego.

„W dniu 24 maja 1945 roku w Lesie Stockim doszło do największej bitwy oddziału „Orlika” z połączonymi siłami NKWD – UB i MO. Partyzanci przybyli do Lasu Stockiego w dwóch grupach. Pierwszą liczącą około 120 ludzi przyprowadził dzień wcześniej sam „Orlik”. Natomiast drugą grupę około 70 ludzi wywodzących się z rejonu Baranowa i Kośmina, tuż przed bitwą przyprowadził Czesław Szlendak ps. „Maks”. Partyzantom towarzyszyły wozy taborowe z amunicją i innym sprzętem. Główne uzbrojenie oddziału to: 1 piat – angielski granatnik, dwa erkaemy lotnicze produkcji niemieckiej, kilkanaście sztuk pistoletów maszynowych – stenów i pepesz, spora ilość krótkiej broni różnego typu i kalibru oraz ręcznych granatów produkcji angielskiej i tzw. gamonów do zwalczania czołgów i wozów pancernych.

„Orlik” ulokował swych ludzi na terenie Okręglicy (zachodnia część wsi Las Stocki), w domach skupionych wzdłuż wąwozu nazywanego Zadolem (...)

(...) O zgrupowaniu w Lesie Stockim zawiadomiona została Komenda MO w Puławach. (...) Przyjazd do Wierzhoniowa ekspedycji pacyfikacyjnej złożonej z około 200 funkcjonariuszy NKWD - UB i MO nie był więc przypadkowy. Około godziny 14 przy ciagle padającym deszczu z Wierzhoniowa do Lasu Stockiego wyjechało 6 pojazdów. Były to: trzy samochody pancerne, dwa transportery i tankietka. (...) Wszystko wskazuje na to, że kwatery partyzantów były dokładnie wskazane, a plan ataku precyzyjnie opracowany z udziałem ludzi znających teren. Do pierwszego starcia doszło na południowym krańcu Okręglicy, gdzie kwatrowali ludzie „Maksa”. ...nie przygotowani do podjęcia walki i zaskoczeni gwałtownością ataku nie byli w stanie powstrzymać natarcia. Rozpoczęła się

bezlądna i chaotyczna wymiana ognia. (...) W tym czasie od kul ubowców zginęło czterech chłopców z placówki Nr 6 z Baranowa. (...)

Wąwóz Zadole był atakowany od strony zabudowań i od południa przez funkcjonariuszy. Aby uniknąć rażenia granatami, partyzanci na polecenie swych dowódców wycofali się z dna wąwozu na przeciwległą skarpe. Ci co nie zdążyli opuścić zagród ukryli się ... W stronę zagrody skierował się transporter wypełniony enkawudzistami, którego zamiarem było odcięcie partyzantom drogi odwrotu na północ. Pojazd dostał się w krzyżowy ogień kaemów. (...)

Na placu alarmowym przed „Orlikiem” stało się mniej niż połowa partyzantów. Rozważano dwie możliwości: albo wycofać się, co wiązało się z pościgiem, albo przyjąć walkę i pomścić śmierć kolegów. „Orlik” po krótkiej naradzie postanowił jednak podjąć dalszą walkę. Wydał rozkaz przebiecia się na tyły przeciwnika i zastosowania manewru okrążającego. (...) Kontakt podjęły dwa plutony. Jeden dowodzony przez Jerzego Michalika ps. „Świda” ... nacierał od strony Glibiennego Dołu w kierunku krzyża na Okręglicy. Tam unieruchomiony został transporter, samochód pancerny, tankietka i poległo wielu enkawudzistów i ubowców. (...) Drugi pluton na czele z Józefem Mierzwińskim ps. „Wierny” posuwał się zachodnią skarpe wąwozu. Serie z erkaemów ustawionych nad wąwozem i ręczne granaty skutecznie raziły wielu funkcjonariuszy.

Po zepchnięciu przeciwnika do wąwozu (Zadola) rozpoczęła się ostatnia faza bitwy. (...) W starciu zginął między innymi dowodzący akcją Kierownik WUBP w Lublinie kpt. Henryk Deresiewicz i zastępca puławskiego UB por. Aleksander Ligęza. Był to przełomowy moment walki. Pozbawieni dowództwa funkcjonariusze próbowali wycofywać się ... Jednak na ten manewr było już za późno, bo wzniesienia po obu stronach wąwozu zostały opanowane przez partyzantów. (...)

Straty partyzantów to 11 lub 12 zabitych i około 10 rannych. (...)

Straty resortu według oficjalnych danych wynosiły 28 funkcjonariuszy NKWD, 8 z UB i 4 z MO. (...)

Polegli w trakcie bitwy partyzanci zostali pochowani w zbiorowej mogile na polance pod lasem. W 1947 roku ich ciała ekshumowano na cmentarz w Kazimierzu Dolnym. Staraniem Puławskiego Towarzystwa Tradycji Narodowych w 50 rocznicę bitwy na mogile partyzantów odsłonięto pomnik oddający cześć tym, którzy polegli przelewając krew za ideały Polski niepodległej.

Obecny na uroczystości odsłonięcia pomnika Jerzy Ślaski ps. „Nieczuja”, uczestnik walki w Lesie Stockim, powiedział:

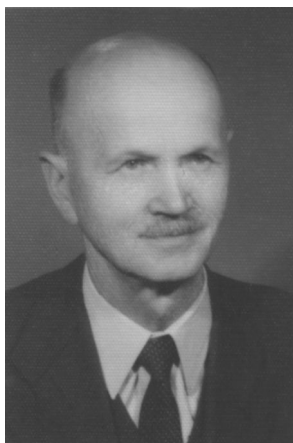
„... Tę prawdę o walce w Lesie Stockim należy zawsze przypominać, bo przecież tyle lat była fałszowana. ... Godne i sprawiedliwe jest by pamiętać o tych, z których ofiary i krwi nasza i wasza wolność wyrosła ...”

Opr. Bożenna Furtak

Przytoczony opis bitwy pochodzi z książki Aleksandra Lewaka „Bitwa w Lesie Stockim”.

W niedzielę 22 maja o godz. 12.00 pod pomnikiem w Lesie Stockim odbędą się uroczystości upamiętniające 60-tą rocznicę bitwy. W programie przewidziano: Mszę św. w intencji poległych, apel poległych, występ młodzieży z Baranowa oraz koncert pieśni partyzanckich w wykonaniu orkiestry dętej z Końskowoli.

Sylwetki zasłużonych dla oświaty i ZNP



**Wiktor
Grylicki
(1893 – 1974)**

Muszę i chcę napisać o moim ojcu - Człowieku, o którym nie sposób zapomnieć. Muszę, bo przez wiele lat, jeszcze za życia ojca, nie można było pewnych faktów z życiorysu ujawniać, a chcę, bo ojciec był nie tylko nauczycielem, wychowawcą, pedagogiem z powołania, ale i patriotą oddanym swej ojczyźnie.

Reprezentował pokolenie, które swoją pracę traktowało jako służbę społeczną. Był czynnym członkiem ZNP. Za wieloletnią pracę został odznaczony brązowym, srebrnym i złotym Krzyżem Zasługi.

Urodził się 24 grudnia 1893 r. w osadzie Serokomla w powiecie łukowskim. Początkową naukę pobierał w miejscowej szkole elementarnej, a ponieważ wykazywał zdolności do nauki, rodzice postanowili kształcić go dalej. Po solidnym przygotowaniu przystąpił do egzaminu w Warszawskich Kursach Pedagogicznych i został przyjęty w poczet uczniów tej szkoły. Po trzyletniej nauce, w 1912 r., otrzymał świadectwo stwierdzające, że jest przygotowany do pełnienia obowiązków nauczyciela ludowego. W opinii ówczesnego rządu rosyjskiego świadectwo to nie dawało prawa nauczania, musiał zatem, jako ekstern, poddać się egzaminowi państwowemu. Świadectwo takie otrzymał na początku 1913 r. i w tym roku rozpoczął pracę w zawodzie nauczyciela w prywatnej szkole fabrycznej w Porębie Mrzygłockiej koło Zawiercia. Pracował tam tylko 1 rok. Wybuch I wojna światowa. Podlegał poborowi do wojska, oczywiście rosyjskiego. Udało się jednak otrzymać odroczenie, jak również uzyskać pozwolenie na otwarcie prywatnej szkoły w Aleksandrowie pod Łukowem. Zajęcia prowadził od 1 listopada 1914 r. do 31 maja 1915 r.

W tym czasie organizacje niepodległościowe prowadziły wzmoczoną pracę agitacyjną, uświadamiającą naród jak ma się bronić przed najeźdźcą. Podczas bytności w Warszawie, w czerwcu 1915 r., koledzy zapoczątkowali go w ulotki wzywające do czynnego i biernego oporu przeciw przymusowej ewakuacji ludności polskiej do Rosji. W drodze powrotnej pod Łukowem został aresztowany. Tak wspominał to zdarzenie: „Tyle razy się udawało, myślałem, że i tym razem się uda. Idąc piechotą do domu usłyszałem turkot wozu konnego, nadjechał strażnik, zeskoczył z wozu z rewolwerem wymierzonym we mnie, padła komenda - ręce do góry - i co było czynić, z pod płaszcza wyciągnął owe ulotki, oczywisty dowód winy, nie zdążyłem ich wyrzucić”.

Po pobycie w wielu więzieniach: w Siedlcach, Mińsku, Orszy, Witebsku, Połocku, Horodecku, w 1916 r. przewieziono go do Smoleńska i postawiono przed sądem wojskowym. Rozprawa odbyła się w grudniu, dokładnie w dzień naszych Świąt Bożego Narodzenia. Padły oskarżenia z rosyjskiego kodeksu karnego: z art. 102 - zdrada stanu, 108 - szpiegostwo oraz 129 - rozpowszechnianie nielegalnej literatury. Pierwsze dwa artykuły groziły karą śmierci, ostatni przewidywał karę więzienia. obrońcy z urzędu - przedstawicielowi Polskiego Patronatu nad Więziami, udało się przekonać sąd, że oskarżony

dążył do przywrócenia Wolnej Polski, co już przestało być przestępstwem, bo utworzenie Wolnej Polski zapowiedział sam cesarz Mikołaj II. Sąd po naradzie ogłosił wyrok: 1 rok twierdzy z zaliczeniem więzienia prewencyjnego. Po zwolnieniu z więzienia przedstawiono mu do wyboru 5 guberni, położonych na Uralu, do zamieszkania. Po wybraniu najbliższej przybył do Riazania. Po miesiącu otrzymał posadę nauczyciela w szkole dla wygnańców w mieście Ranienburg, gdzie pracował do maja 1918 r. Przez cały czas czynił starania o powrót do kraju. Po uzyskaniu przepustki (niemieckiej) przez niemiecką strefę okupacyjną dotarł do Mińska. Tu pracowały już ekspozytury polskich urzędów Rady Regencyjnej, które wydawały przepustki na przejazd do kraju. W końcu czerwca 1918 r. powrócił do domu. Trafił na czas gorączkowej pracy przy organizacji szkolnictwa, to też po miesięcznym odpoczynku wniósł podanie o posadę do Inspektora Szkolnego w Łukowie. Otrzymał ją w swej rodzinnej miejscowości, Serokomli. Tam pracował przez dwa lata. W lipcu 1920 r., w czasie inwazji bolszewickiej, wstąpił jako ochotnik do wojska i został przydzielony do 45 pułku piechoty Strzelców Kresowych. Po zdemobilizowaniu, w styczniu 1921 r., otrzymał posadę w Bronisławowie. W następnym roku przeniósł się do Łukowa, skąd został oddelegowany do publicznej szkoły powszechnej w Miastkowie w powiecie Garwolin, gdzie pełnił obowiązki kierownika szkoły. W Miastkowie pozostał przez dłuższy czas, tam w 1922 r. ożenił się, tam przyszło na świat czworo dzieci. Okres ten bardzo miłe zawsze wspominał. Ale czas szybko upływał, chłopcy - jak mówił o starszych synach, kończyli szkołę podstawową i trzeba się było zatroszczyć o gimnazjum z dobrym dojazdem do domu. W związku z tym, z dniem 1.09.1936 r., uzyskał zgodę na przeniesienie do publicznej szkoły powszechnej w Końskowoli. Tu też przyszedł na świat piszący te wspomnienia, ostatni członek rodziny.

Ojciec wzbogacał naszą wiedzę ucząc matematyki, geografii, przyrody i rosyjskiego, przekazując jednocześnie najwyższe wartości moralne i obywatelskie. Przez całe życie doksztalał się na licznych wakacyjnych kursach, dużo czytał, dwa lata przed śmiercią nauczył się języka francuskiego. Był przeświadczony, że Europa powinna się zjednoczyć na wzór Stanów Zjednoczonych. W Końskowoli pracował do 1966 r. Po ponad pięćdziesięcioletniej pracy przeszedł na zasłużoną emeryturę.

Tak w skrócie przebiegała jego droga życia. Był czułym, troskliwym, wymagającym, ale sprawiedliwym Ojcem, udzielał wiele rad nam - swym dzieciom, ale również kolegom, młodym nauczycielom i innym ludziom. Uczył w trudnym dla narodu okresie okupacji niemieckiej, organizując tajne nauczanie, był społecznikiem i regionalistą, pisał historię Końskowoli, zbierał dane o mieszkancach aresztowanych czy straconych w czasie okupacji.

Tadeusz Grylicki

P.S. O wspomnianych przeze mnie sprawach, jak również o całym gronie wspólnych nauczycieli naszej końskowskiej szkoły, o jej kierownikach: Sałacińskim, Muracie, Falskim, o paniach Sudnikowej, Kaunowej, Golbiance, Sanińskiej i innych zasłużonych nauczycielach, można napisać bardzo dużo. Proszę, szczególnie byłych ich wychowanków, napisać o swoich wspomnieniach z lat szkolnych i o tych wspólnych nauczycielach.

Tajemnice kaplicy północnej kościoła parafialnego...

Kaplica północna kościoła parafialnego, na pozór prosta i skromna, w rzeczywistości pełna jest zagadek. To w krypcie zlokalizowanej pod nią znajduje się niesamowity pomnik symbolizujący *Vanitas* – marność, opatrzony herbem Łódzia rodziny Opalińskich, o którym wzmianki już wielokrotnie „Echo Końskowoli” zamieszczało. Pojawia się jednak pytanie- kto spoczywa w tym niezwykłym grobowcu? Kaplica północna nosi nazwę Kaplicy Suchodolskich, gdyż pochowani w niej zostali – około roku 1676 – przedstawiciele rodziny noszącej to nazwisko, pieczętującej się herbem Ślepowron. Pan Wojciech Santarek, który „na nowo” odkrył *Vanitasa* postawił hipotezę, że kryje on właśnie ich doczesne szczątki.

Jakkolwiek brak jest nowych źródeł, które mogłyby wprost wyjaśnić, kto w rzeczywistości spoczywa w tym grobowcu, wszystkie przesłanki wskazują na osoby... Łukasza i Izabeli Opalińskich.

Łukasz Opaliński zmarł w swojej rezydencji w Rytwianach, ale nie został tam pochowany. Jako miejsce jego pochówku wskazywano Sieraków pod Poznaniem, jedną z rodowych posiadłości Opalińskich, ale nie ma żadnych danych potwierdzających, że rzeczywiście tam spoczywa (Łukasz sprzedał Sieraków swojemu bratu Krzysztofowi w 1647 r., kiedy stał się właścicielem Rytwian i Końskowoli). Dlaczego prawdopodobne jest, że pochowany jest w Końskowoli? Po pierwsze, *Vanitas* nosi jego herb – nie budowano by tak kosztownego nagrobka po to, by świadczył jedynie o zamożności rodziny. Po drugie – miasto było rodową posiadłością jego żony, Izabeli z Tęczyńskich, ostatniej przedstawicielki tego potężnego rodu. Po trzecie – Łukasz Opaliński odbudował dwór Tęczyńskich w Końskowoli, był więc zapewne związany emocjonalnie z naszą miejscowością. Po czwarte wreszcie – istnieją dowody na to, że Grzegorz Piramowicz, proboszcz końskowski pod koniec XVIII wieku, kazał przetopić srebra kościelne, w tym „tablice srebrne z trumien Opalińskich”. Łukasz i Izabela są więc pochowani w naszym kościele – i jedynym miejscem ich spoczynku może być *Vanitas*. Ich córka, Zofia z Opalińskich



Łukasz Opaliński

Lubomirska – pochowana jest w kaplicy południowej. Wątpliwe, by jej mąż, marszałek wielki koronny Stanisław Lubomirski, który pisał o niej „najsłodszy mój obrazie (łaciński napis „dulcis imago mei” na jej nagrobku), pozwoliłby wykorzystać grobowiec jej rodziców mało zamożnej i nieznannej bliżej rodzinie Suchodolskich z Kurowa...

Zagadka *Vanitasa* nie jest jedyną tajemnicą, jaką kryje ściana północna świątyni. Dr Roman Zwierzchowski, który swoją pracę maderską poświęcił kościołowi parafialnemu w Końskowoli odkrył, że w XVI wieku nasza świątynia miała... dwie kaplice zlokalizowane po północnej stronie kościoła. Jedna z nich, położona „naprzeciwko wejścia południowego” miała obejmować kryptę, gdzie pochowano „dziedziców miasta (...) Tęczyńskich (...).” Po pożarze, który

strawił kościół w 1617 r. odbudowano tylko jedną z nich. Pojawia się więc pytanie – gdzie zlokalizowana była druga: czy naprzeciwko obecnego wejścia południowego (wąskie drzwi koło wejścia do krypty Lubomirskiej) czy naprzeciwko zamurowanych drzwi przy prezbiterium, których śladem jest portal z czarnego marmuru, prawdopodobnie autorstwa Tylmana z Gameren? Kolejnym pytaniem jest: kto spoczywa w krypcie nieistniejącej dziś kaplicy? Prawdopodobnie założyciel miasta, Andrzej Tęczyński, wojewoda lubelski, zmarły w 1561 r. Opis wizytacji parafii Końskowola z 1595 r., który odkrył dr Zwierzchowski mówi o pochówkach Tęczyńskich w liczbie mnogiej, być może więc oprócz niego spoczywa w niej również i jego syn, Andrzej – wojewoda bełzki. Gdyby udało się potwierdzić te hipotezy, byłaby to wielka sensacja, która rozstrząsałaby nasz kościół i całą Końskowolę. Wojewoda bełzki Andrzej Tęczyński, zmarły w 1588 r. był bowiem – po ucieczce z kraju króla Henryka Walezego – rozpatrywany przez szlachtę jako jeden z potencjalnych kandydatów na króla Polski.

Tajemnic, jakie skrywa nasz kościół parafialny jest zapewne o wiele więcej, miejmy nadzieję, że szybko wiele z nich zostanie wyjaśnionych.

Przemysław Pytlak



Pomnik – *Vanitas*



Herb Łódzia

Uciec do korzeni, bo w nich siła



Zbigniew Kozak ur. 24.10.1958r. jest jednym z sześciorga dzieci swoich rodziców. Jako mały chłopiec wraz z rodziną przeniósł się z Polanówki pod Wilkowem do Sielc w gminie Końskowola, gdzie mieszkał do 24 roku życia. Od 1982r. mieszka w Puławach. Marzenia o zawodzie kierowcy zniweczyła choroba. Wówczas musiał – jak mówi – przewartościować swój świat, odnaleźć się w życiu. I odnalazł się, wybrał sztukę ludową – poezję i rzeźbę.

Jest członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych w grupie rzeźby. Pierwsze zgłoszenie wierszy na Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Pocka (2003) zaowocowało III nagrodą, kolejne wyróżnieniem. Nagród i dyplomów posiada bardzo dużo. W 2004 roku Minister Kultury wyróżnił Z. Kozaka odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”.

Pana Zbigniewa odwiedziłam w małym, ale przytulnym mieszkaniu, które jest jednocześnie warsztatem artysty. Leżące na dywanie wiórki drewna, które wychodzą akurat spod dłuta odziedziczonego po dziadku stolarzu, towarzyszą naszej rozmowie, a jednocześnie czynią mnie świadkiem rodzenia się sztuki. Twórca zachęcony do rozmowy na temat rzeźby ludowej, którą uprawia od 19 lat, żartobliwie recytuje własną fraszkę, którą napisał w kwietniu tego roku.

- Co to jest rzeźba?
rzeźba to drzewo
drzewo to lipa
czyli że
rzeźba to też ... lipa
zwłaszcza wtedy
gdy prze...tworzona

Półki wypełnione świątkami mówią same za siebie, i nie są „prze...tworzone”, lecz pełne ciepła, swoistego uroku i perfekcji wykonania. Ale do osiągnięcia takiego stopnia zaawansowania potrzeba było czasu. Pan Zbigniew mówi o tym tak:

- Ja chyba od dziecka byłem inny. Jako mały chłopiec wpadałem do stolarni dziadka, a potem ojca, i ukradkiem strugałem samolociki. Potem już w dorosłym życiu, a było to 19 lat temu, przyszła chęć bycia innym, dowartościowania się i sprawdzenia samego siebie. Zdawałem sobie sprawę z tego, że coś potrafię. Wtedy zacząłem rzeźbić. Początkowo były to tylko motywy sakralne, które brałem z kartek świątecznych. Pierwsze moje rzeźby, robione w niewielkich koleczkach, nie były dopracowane przestrzennie. Nie umiałem projektować. Zaczynałem od twarzy i ona zajmowała mi połowę klocka. Na tułów i nóżki zostawało mało miejsca. Teraz są to już moje własne inwencje. Patrząc na klocek i widząc go przestrzennie. Choć zdarza się i tak, że deska stoi dłuższy czas, aż zrodzi się pomysł. Nadchodzi taki moment, że wpada coś do głowy i to jest akurat to, co pasuje do drewna. Do tworzenia nie można się zmuszać, robię, gdy czuję temat.

Zauważyłem, że w wyglądzie rzeźby – twarzy, ma odzwierciedlenie moje wewnętrzne poczucie. Usta są zaciśnięte, gdy jestem zestresowany; jak jestem w sercu radosny, to i rzeźba ma radosny wygląd.

Od 5 lat rzeźbię non stop. Rzeźba to jest to co chcę robić. Przez nią chcę przekazywać ludziom pewne wartości. To, że mam legitymację Stowarzyszenia Twórców Ludowych i zostałem zweryfikowany przez komisję jako rzeźbiarz, daje mi satysfakcję, pewność działania i poczucie, że jestem artystą. Znam swoją wartość, mogę brać udział w festiwalach i kiermaszach ludowych. Teraz mogę sobie pozwolić na luksus robienia tego co chcę, co czuję.



Świątkami naszej rozmowy są liczne figurki, ciasno poustawiane na regale i wiszące na ścianie. Wśród nich przeważają rzeźby sakralne: Chrystus Frasobliwy, Matka Boska z Dzieciątkiem, kapliczki, aniołki, ale są też postacie typowo ludowe: muzykanci, baba z maselnicą, chłop ze snopkiem oraz ptak z czarnego dębu wyłowionego z Wisły i bocian z rozłożonymi skrzydłami. Drewniane kałamarze wypełniają pióra, o których p. Zbigniew mówi „to ludowe parkery, które się nigdy nie łamią, bo nie piszą”.

Kolejne pchnięcia dłuta kierowanego ręką artysty powoli nadają kształt kawałkowi drewna. Pewnie nie zobaczę końcowego efektu, czyli baby z motkiem, bo na to potrzeba 5 godzin, a ja w dodatku kieruję rozmowę na inne tory – drugiej pasji. Rzeźba bowiem to nie jedyna dziedzina sztuki ludowej, którą uprawia pan Zbigniew. Jest również poetą.

Pokazuje mi grubą segregator z zapisanymi kartkami papieru i mówi: „To mój dorobek poetycki”. Mój rozmówca dodaje skromnie: „Wcale nie trzeba mieć złotej wędki, żeby łapać ryby”. Uwaga odnosi się do obydwóch pasji, w tym do wcale nie wyszukanych narzędzi rzeźbiarskich. Zgadza się i dodaje – ale trzeba mieć talent.

- Wiersze zacząłem pisać w młodości, po chorobie – opowiada artysta – powstawały z potrzeby ducha. Była to chyba tęsknota za miłością. Potem przestałem, bo znalazłem największą miłość – żonę Alusię i nie musiałem już nic



przelewać na papier. Trzy lata temu wróciłem do pisania wierszy pod wpływem bardzo silnych przeżyć emocjonalnych. Nie chciałem narzekać, więc uciekłem w poezję. Moje wiersze dotyczą trzech tematów: miłości, życia codziennego i szeroko

pojętej tematyki wiejskiej. Szczególnie rozsmakowałem się w ludowości – może dlatego, że rzeźbię. Teraz jestem już na tyle dorosły, że mogę tworzyć poezję. Mam prawie 47 lat, trochę doświadczenia życiowego i pamiętam wiele, czego inni nie pamiętają. Chcę to zachować i pokazać tak jak potrafię. Wracam do korzeni, do wsi, do obyczajów, bo wiem szczególnie kocham. Opisuję to, co przeżyłem, np. pranie w Kurówce – bo tam byłem jako dziecko. Obrazy z dzieciństwa wracają bardzo często, zdarza się, że w nocy wpadnie mi coś na myśl, tłucze się po głowie, muszę więc wstać i zapisać na kolanie.

Marzeniem pana Zbigniewa jest wydanie tomiku wierszy. Dzięki zaangażowaniu dr Janiny Kochanowskiej z Akademii Umiejętności „Tradycja” i p. Haliny Soleckiej z Muzeum PTTK w Puławach, już wkrótce stanie się ono faktem. Wśród sponsorów wydania znalazł się również Wójt Gminy Końskowola. Artysta zaprezentuje swoją twórczość w trakcie Dni Końskowoli: rzeźbę na Wystawie Twórczości Rodzimych Artystów, poezję na uroczystej sesji.

Podczas spotkania starałam się „uchwycić” duszę artysty, co jest rzeczą niebywale trudną i nie w pełni mi się udało, dlatego zapraszam na wymienione spotkania. Osobisty kontakt na pewno dostarczy głębszych i ciekawszych wrażeń.

Bożenna Furtak

Poezja Zbigniewa Koraka

Kamyk

I ty
Możesz wrzucić
Swoją kamyk
Do mojego ogródka
Wielu tak już zrobiło
Odważnie
Bez żenady
Bo jesteś wielki
W twoim ręku
To tylko kamyk
W moim ogródku diament
Diament siły
Wiary
Inności
Hartu
Przez to jesteś nauczycielem moim
Dziękuję ci za to

29.04.2004



natura tak chciała
samotna jak latarnia
co drogę do portu wskazuje
pośród raf i morza zieleni
przystanią dla ptaków
wytnieniem w podróży
matką piskląt wykultych
gniazdem – domem
samotnie bez siostr sosen
bez braci grabów dębów
śpiewa pieśń tęsknoty
strunami wiatru
czasem dobywa dźwięki
płacze kroplami bursztynu
jeszcze nie zastygłego
że tak samotna
z nich może kiedyś
młode dziewczę
będzie nosić korale
złote krople słońca
na szczęście.

05.03.2004

W sieci czasów

Jak ryba
złapana w sieć
sieć czasów
w których przyszło mi żyć
szarpie się
w świecie nieznanym
wielkimi przestraszonymi oczami
oczami zmęczonymi rzeczywistością
chowam się
lecz jak
jak schować się
w ażurowej sieci zdarzeń
łokciami do przodu przeć
jak
gdy sił brak

jedynie przymknąć oczy
uciec do korzeni
uciec choć na chwilę
cofnąć się
tak gdzie ojcowie
tam gdzie strzechy
łąki lasy zielone
lata bez troskie
gdzie zegar wolniej bije
bo z nich warto czerpać
bo w nich siła.

21.04.2005

Samotna sosna

samotna sosna
w polu stoi

Życie

Życie to parę promieni słońca
kilka kropel deszczu
cząstka poświaty księżycza
srebrzysta gwiazdka
każdy ma swoją
dobrze by dwie
bo we dwoje raźniej
i można zdobywać
co nie zdobyte
życie to tęsknota
i radość i ból
i kaptcie znoszone
życie to cząstka nieba
i cząstka piekła
i czasem nie wiem
co czym.

21.04.2005



Kącik gimnazjalisty

Henryk Sienkiewicz – naszym Patronem

21 maja 2005 roku Zespół Szkół w Końskowoli otrzyma imię Henryka Sienkiewicza. Wielki pisarz historyczny znany jest uczniom szkoły podstawowej i gimnazjum z lektur obowiązkowych, które omawiamy na lekcjach języka polskiego. Należą do nich powieści: „Krzyżacy”, „W pustyni i w puszczy”, oraz wybrane nowele. Od przyszłego roku szkolnego do kanonu lektur obowiązkowych wprowadzamy „Quo vadis” – wielkie dzieło o narodzinach chrześcijaństwa i upadku Rzymu. W szkole odbywają się liczne konkursy związane z biografią i twórczością Henryka Sienkiewicza. Stworzył on niezapomnianych bohaterów, szczególnie na kartach Trylogii, którzy mogą być wzorem dla każdego ucznia. Uczą bowiem miłości do ojczyzny, poświęcenia bez granic, żołnierskiego honoru i wierności szczytnym ideałom. Książki Henryka Sienkiewicza są także doskonałą lekcją historii, chwałą potęgę oręża polskiego, napawają Polaków dumą z chwalebnej przeszłości. Przedstawiamy wypowiedzi gimnazjalistów na temat sienkiewiczowskich bohaterów i książek.

Genowefa Flis

Czy warto czytać książki Henryka Sienkiewicza w szkolnej ławie, a po latach znów do nich wracać? Moim zdaniem tak. Są one przesycone faktami historycznymi, ciekawie opisanymi przygodami, przedstawiają życie wyższych sfer oraz prostych ludzi. Wielu z nas będąc uczniami czyta je z przymusem sądząc, że to i tak się nam w życiu do niczego nie przyda, a ten, kto przeczyta lekturę w całości, jest uznawany za dziwaka. Jednak ci, którzy przeczytają książki z pozytywnym nastawieniem, na pewno stwierdzą, że ich treść jest bardzo zajmująca. Tak też było ze mną. Kiedy musiałam przeczytać „Krzyżaków”, zniechęciła mnie ilość stron. Ale gdy dotarłam do momentu, kiedy Zbyszko ślubował Danusi, nie mogłam oderwać się od lektury. Z ciekawością śledziłam losy ich miłości, niejednokrotnie wystawionej na próbę.

Ilość stron i niewielka czcionka początkowo odstraszały mnie również od „Quo vadis”. Ale niesamowite przygody związane z początkiem chrześcijaństwa przełamały niechęć. Czytając zastanawiałam się, czy istnieją tacy ludzie jak Glaukus, który umierając na krzyżu przebaczył zdradę. Niedawno rozmawiałam z osobą, która po latach powróciła do powieści Sienkiewicza. Mówiła, iż mimo tego, że zna bardzo dobrze historię bohaterów to wzrusza się jak dziecko, czasem popada w zadumę i zastanawia się, dlaczego znów sięga po te książki. Sprawia to barwny język, który pobudza wyobraźnię, ma się wrażenie, że razem z bohaterami uczestniczymy w ich przygodach.

Olga Sykut, kl. IIIa

Bohater powieści „Quo vadis” – Marek Winicjusz, młody patrycjusz rzymski, jest człowiekiem nieustraszoną, dumnym, gwałtownym. Odwaga i męstwo zapewniają mu liczne sukcesy wojenne. Potrafi być też zikim, kłócąc swe złe humory przez okrutne traktowanie niewolników. Wielkim zwrotem w jego życiu było poznanie Ligii – zakładniczki Rzymu, która zaważnęła jego życiem. Odmowa i ucieczka Ligii burzy jego spokój. Fakt iż został odrzucony, uraża jego dumę. Po poznaniu nauki Chrystusa, zaczyna rozumieć właściwy sens miłości i bezsensowność rzymskiego stylu życia. Ta przemiana staje się podstawą przyszłego szczęścia z ukochaną.

Postać Winicjusza uległa przemianie na oczach czytelnika. Dzięki temu jest on niezwykle lubianą postacią literacką. Zasługuje na podziw i uznanie, gdyż umiał odróżnić dobro chrześcijan od rozpustnego życia pogan.

Aleksandra Budzińska, kl. III

Jan Skrzetuski jest postacią fikcyjną. Niektóre źródła historyczne podają jednak, iż rycerz o tym nazwisku był bohaterem kozackiego powstania.

Skrzetuski był młodym przystojnym szlachcicem. W jego oczach „małowala się okrutna fantazja i zadzierzństwo”. Służył jako namiestnik chorągwi pancerniej księciu Jeremiemu Wiśniowieckiemu. Był jego ulubieńcem i stronnikiem. Uznawał w nim najwyższy autorytet wojskowy i polityczny. Skrzetuskiego cechowała uczciwość, duma oraz nieustępliwość w dążeniu do celu. Jest on ideałem rycerza; honor i sława były dla niego wartościami cenniejszymi niż życie. Służba ojczyźnie stanowiła dla niego najwyższy cel. Mimo własnych problemów potrafił zmobilizować się do walki o Rzeczpospolitą. Inną jego zaletą była odwaga. W trakcie oblężenia twierdzy w Zbarażu dokonał bohaterskich czynów. Nie bał się stawić czoła niebezpieczeństwu i postanowił wyruszyć do króla stacjonującego w Toporowie z prośbą o pomoc, pomimo iż Podbiłpięta, wielki mocarz, zginął próbując wypełnić tę misję.

Ale Skrzetuski to nie tylko „niezlomny rycerz”, to również prawdziwy chrześcijanin. Widząc człowieka w potrzebie, nie wahał się mu pomóc. Tak było w przypadku uratowania życia pułkownikowi kozackiemu oraz pomocy niewiastom – kniażni Kurcewiczowej i jej bratanicy, pięknej Helenie. Mimo krzywd wyrządzonych mu przez Bohuna, Skrzetuski przebaczył kozakowi i wypuścił go na wolność.

Moim zdaniem Jan Skrzetuski jest postacią godną naśladowania, gdyż walczył za szlachetne ideały. Był wojownikiem, ale przede wszystkim człowiekiem umiejącym pochylić się nad ludzką krzywdą. Potrafił wybaczyć największemu wrogowi. Uczmy się od niego przebaczać i szanować innych.

Anna Piech, kl. III a

Pan Wołodyjowski – pułkownik dragoński, nazywany z powodu swego niskiego wzrostu „małym rycerzem”, jest człowiekiem odważnym, wytrzymałym, mistrzem w walce na szable. Wiernie i z całego serca stara się, by dobrze i w całości wykonać rozkazy hetmana. Dotrzymuje przysięgi kosztem własnego życia. Wołodyjowski to szczery, oddany przyjaciel pomagający w potrzebie. Jest człowiekiem zdolnym do poświęceń; umie wyrzec się swego szczęścia na rzecz innych, np. oddaje Krzysię Ketlingowi.

Potrafi wspaniale dowodzić swymi chorągwami; świetnie zna się na ich pozycjach w czasie walk, dzięki czemu z jak najmniejszymi stratami zawsze zostaje zwycięzcą. Mały rycerz utrzymuje żelazną ręką swych żołnierzy, przez co są zawsze zdyscyplinowani. Pan Wołodyjowski to wzorowy rycerz. Bohater ten może być także wzorem dla każdego gimnazjalisty przez swą wytrwałość w dążeniu do celu i poświęcenie wobec przyjaciół.

Małgorzata Furtak, kl. II a

Bohaterem Henryka Sienkiewicza, którego podziwiam jest Stanisław Tarkowski. Jest to postać stawiająca czoła największym przeciwnościom. Stał zachowuje zimną krew nawet stojąc oko w oko z lwem. Bohater ten wiedział, że jego życie i życie jego towarzyszek Nel zależało od niego. Jest on przecież tylko kilkunastoletnim chłopcem, a zachowuje się jak dorosły wojownik.

Głównym powodem do podziwiania Tarkowskiego jest to, że nie wyrzekł się swojej wiary mimo, że ryzykował tym czynem życie swoje i Nel. Jest chłopakiem, którego trzeba podziwiać za jego zachowanie, inteligencję i wiarę w Boga.

Wojciech Kołodziej, kl. II d

ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI w BANKU SPÓŁDZIELCZYM w KOŃSKOWOLI

W dniu 28-04-2005 r. obradowało Zebranie Przedstawicieli Banku Spółdzielczego w Końskowoli. Jako najwyższy organ spółdzielni Zebranie przyjęło sprawozdania Rady Nadzorczej i Zarządu Banku za 2004 r. udzieliło absolutorium wszystkim członkom Zarządu, podzieliło czysty zysk osiągnięty za rok ubiegły, który zamknął się kwotą 241.287 zł.

Powyższa kwota została przeznaczona na fundusz zasobowy spółdzielni. O kondycji finansowej Banku najlepiej świadczą liczby:

- fundusze własne Banku, stanowiące kryterium wyposażenia w kapitał założycielski, wyniosły 2.458 tys zł i w porównaniu do 2003 r. wzrosły nominalnie o 9%,
- współczynnik wypłacalności wyniósł 17,28% co świadczy, że Bank jest bezpieczny i w pełni wypłacalny,
- stopa zwrotu z aktywów (ROA) - 1,28% - informuje ile zysku przynosi każda zainwestowana złotówka aktywów,
- stopa zwrotu z kapitału - 11,48%, w porównaniu ze skalą inflacji wskazuje na realne odtwarzanie kapitału w Banku,
- suma bilansowa wyniosła 19.000 tys zł i w stosunku do grudnia 2003 r. była wyższa o 9%,
- wielkość funduszu udziałowego, zgromadzonego przez 892 członków to kwota 411 tys zł.

W sprawozdaniach i dyskusji podkreślono rolę Banku jako integratora społeczności lokalnej. Bank Spółdzielczy w Końskowoli wspomagał finansowo inicjatywy organizacji społecznych - głównie Ochotniczych Straży Pożarnych. Działalność na rzecz środowiska zapisana jest nie tylko w misji Banku, ale przede wszystkim w świadomości jego członków, którzy pochodzą z tego środowiska, w nim mieszkają i pracują,

korzystają na co dzień z bankowego wsparcia. To przekonanie o potrzebie służenia swojemu środowisku jest także siłą napędową, która pozwala bankowi spółdzielczemu stale się rozwijać, unowocześniać i coraz lepiej służyć miejscowej społeczności.

Zebranie Przedstawicieli stanowiło doskonałą okazję do odbycia gospodarczej dyskusji na bieżące problemy Banku. Odbyło się przy dużej frekwencji wynoszącej 90%.

Nasz Bank ma trwałe podstawy dalszego rozwoju, może dlatego, że jest to polski bank z miejscowym kapitałem, zrodzony z wysiłku i pracy ludzi tu mieszkających, świadczący życzliwie i profesjonalnie usługi wszystkim mieszkańcom gminy i okolic. Środki ulokowane w tym banku pozostają w gminie i pracują dla rozwoju tego terenu.

Korzystając z okazji Zarząd Banku pragnie podziękować wszystkim członkom- współwłaścicielom Banku, za zaufanie i zapewnić, iż w roku bieżącym zrobimy wszystko ażeby nasze decyzje przyczyniły się do dalszego rozwoju Banku.

Zarząd BS



Dziecko w sieci

Internet jest nieocenionym narzędziem komunikacji, edukacji i rozrywki. Każdy znajdzie w nim coś dla siebie, jego zalety można długo wymieniać. Niestety z korzystaniem z Internetu wiąże się także rozmaite zagrożenia np. oszustwa, kradzieże itp. Szczególnie ważną kategorię stanowią zagrożenia dla najmłodszych użytkowników sieci. Dzieci narażone są na kontakt z niebezpiecznymi treściami, których w Internecie nie brakuje. Kontakty z pornografią czy materiałami nasyconymi przemocą mogą trwale odbić się na psychice dziecka. Równie niebezpieczny dla najmłodszych jest kontakt online z dorosłymi, podającymi się za dzieci lub w inny sposób próbujący zdobyć zaufanie dziecka. Kontakty takie mają często podtekst seksualny. Przeważnie jest to wyłącznie rozmowa, często jednak nawiązanie takiej relacji prowadzić ma do spotkania w rzeczywistym świecie. Spotkania takie mogą skończyć się tragicznie.

Zapewnienie dzieciom bezpieczeństwa w Internecie możliwe jest przede wszystkim na drodze edukacji. Świadomość zagrożeń i znajomość zasad bezpieczeństwa może uchronić najmłodszych użytkowników sieci przed doznaniem krzywdy ze strony „internetowego przyjaciela”. Prowadząc zajęcia edukacyjne warto realizować cele ogólnopolskiej kampanii społecznej „Dziecko w Sieci”, powstałej z inicjatywy Fundacji Dziecko Niczyje, która m.in.:

- uwrażliwia opinię społeczną na problem pedofilii w Internecie,

- edukuje dzieci w zakresie zachowania bezpieczeństwa w sieci.

Słuszność obaw o bezpieczeństwo korzystających z Internetu w Polsce potwierdzają badania przeprowadzone przez Fundację w 2004 r. Wzięło w nich udział blisko 9 tys. dzieci korzystających z Internetu. Wyniki badań wykazują bardzo dużą beztroskę dzieci i niski poziom świadomości zagrożeń. Podstawową zasadą służącą zachowaniu bezpieczeństwa w sieci jest nie podawanie rozmówcom żadnych prywatnych danych. Tymczasem aż 42% korzystających z Internetu podaje swój obecny adres domowy, blisko 65% numer telefonu. Równie istotne jest zachowanie szczególnej ostrożności w przypadku spotkań „na żywo”

z internetowymi znajomymi. Ponad 3/4 respondowanych co najmniej raz otrzymywało propozycję spotkania się z osobą poznaną w sieci. Ponad 25% dzieci z niej skorzystało. Choć większość takich spotkań kończy się dobrze, ryzyko zawsze istnieje.

Aby uczniowie poznali, że Internet to źródło zagrożeń i niebezpieczeństw, trzeba zapoznać ich z podstawowymi zasadami korzystania z sieci:

INFORMACJI – nie udzielaj!
NIEZNAJOMI – nie ufaj!
TY – odpowiadasz za siebie!
ETYKIETA – przestrzegaj!
RODZICE – ufaj!
NIEUCZCIWOŚĆ – wystrzegaj się!
EDUKACJA – ucz siebie i rodziców!
TABELA – używaj!

Katarzyna Suszek

Spotkanie autorskie z Martą Fox

Marta Fox to jedna z najpopularniejszych powieściopisarek polskich. Napisała 23 książki, w tym kilkanaście powieści dla młodzieży. W swym pisarskim dorobku posiada również poezję, zarówno romantyczną jak i przepełnioną symbolami. Powieści Marty Fox zyskały miano bestsellerów, a w rankingach znajdują się na pierwszym miejscu. W książkach dla młodzieży porusza tematy nurtujące współczesnych nastolatków, ukazując w nich obyczajowość i mentalność młodych ludzi. W odważny sposób mówi o sprawach dojrzewania, sprawach płci, pierwszych miłościach. Dokonała pewnego przełomu w literaturze młodzieżowej. Jak twierdzi sama pisarka „dzisiejsza młodzież to nie ta sprzed dwudziestu kilku lat i nie można pisać książek tylko dla grzecznych panienek. Zmieniła się obyczajowość, jest mniej tematów tabu, zatem i literatura musi poruszać aktualne problemy”.

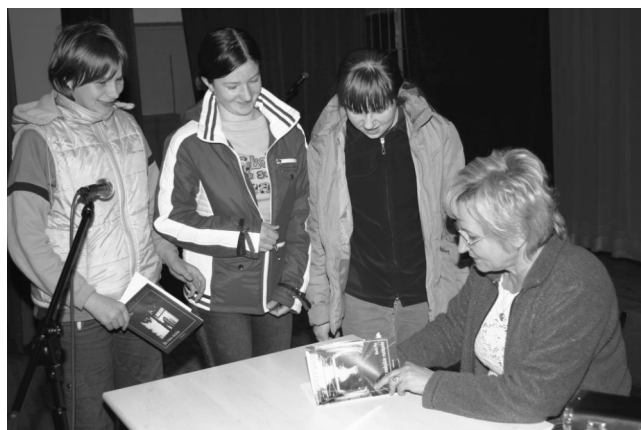
Marta Fox przy tym jest osobą niezwykle otwartą, życzliwą, ciepłą, potrafiącą w jasny i przejrzysty sposób przekazać swoje refleksje na temat codziennego życia nastolatków. I te właśnie cechy zadecydowały o tym, że została zaproszona przez Bibliotekę Publiczną w Końskowoli na spotkanie autorskie w dniu 27 kwietnia. Przy wypełnionej po brzegi sali widowiskowej (uczniowie klas V i VI ze szkół w Końskowoli i Chrzęchowie) pisarka opowiadała o swoim zainteresowaniu pisaniem i o tym, co ją zachęciło do pisania. Dawała przykłady na to, jak fakty z życia pisarza przeplatają się z fikcją literacką. By przybliżyć klimat własnych utworów i zachęcić do ich czytania, przeczytała fragment swojej pierwszej książki dla młodzieży pt. „Batoniki Always miękkie jak deszczówka”. Pisarka jest zdania, że „pisarz nie istnieje bez czytelnika, jak aktor bez widowni”.

Pani Marta w wyczerpujący sposób odpowiadała uczniom

na zadawane pytania, nawet te dotyczące bohaterów utożsamianych z jej córkami. Biblioteka wychodząc naprzeciw potrzebom czytelników, sprowadziła na spotkanie dziesięć tytułów książek do sprzedaży. Ci, którzy mieli możliwość ich zakupu wyszli ze spotkania z autografem autorki.

Nasza biblioteka posiada kilkanaście tytułów książek napisanych przez Martę Fox. Wystarczy przypomnieć kilka : *Batoniki Always miękkie jak deszczówka*, *Firma Agaton-Gagaton : wypróbuj bez szorowania*, *Agaton-Gagaton : jak pięknie być sobą*, *Magda.doc*, *Paulina.doc*, *Do rana daleko*, *Po nitkach babiego lata*, *Romeo zjawi się potem*, *Więc nie wiń mnie za to*, *Westchnienia jak morskie huragany*, *Zanim nadejdzie rozstanie*. Mamy nadzieję, że spotkanie z pisarką zaowocuje większym zainteresowaniem tymi pozycjami. Polecamy je szczególnie gimnazjalistom, którzy z racji zdawania w tym dniu egzaminów nie mogli uczestniczyć w spotkaniu.

(br)



Pisarka chętnie rozdawała autografy

Maj, maj jest na ziemi ...

Na obchody majowego święta złożyło się wiele różnych starych tradycji. 1 maja był dniem rozpoczynającym sezon pasterski – przez wsie wędrowały korowody pasterzy wypędzających po raz pierwszy bydło na świeżą trawę. Celtowie w tym dniu rozpalali wielkie ognisko, które nosiło nazwę *tein-eigin* czyli ogień w potrzebie. Ogień rozniecało dziewięciu prawych mężów. Podczas ceremonii oczyszczenia skakano przez ogień; ognisko płonęło do wschodu słońca. O wschodzie słońca kapano się w rosie, potem zbierano majowe trawy, kwiaty i gałązki. Innym celtyckim elementem majowego święta było dzielenie się specjalnie przygotowanym ciastem, którego jeden kawałek miał wyjątkowe znaczenie. Osoba, która otrzymała ten kawałek zostawała na cały rok Starcem Beltaine (mógł być to nawet młody człowiek). Łukasz Gołębiowski w książce „Gry i zabawy” pisze, że „miesiąc maj jest miesiącem rozwijającej się wiosny i przepełniony wesołością”. Pisze też, że „u starożytnych ludów była bogini Maja, której oddawano cześć właśnie 1 maja”. Kim była? Według mitologii greckiej Maja była najstarszą i najpiękniejszą z Plejad, córką Atlasa i Plejony. Żyła samotnie w górach Arkadii do czasu, gdy została kochanką Zeusa i urodziła mu syna Hermesa. Zeus w obawie przed zazdrością Hery odwiedzał Maję tylko

w nocy. Według mitologii rzymskiej Maja (Maiesta) to staroitalska bogini natury i źródeł, rozrostu w przyrodzie, matka

Ziemi przez niektórych uważana za żonę Wulkana. W dniu 1 maja kapłan Wulkana składał jej w ofierze prośną świnię. W religii Celtów, wśród bóstw kobiecych, również występuje Maia. Ponieważ u Celtów kobiece święta obchodzone są wiosną, Maia była odpowiednikiem słowiańskiej Wiosny. Na Litwie 1 maja na łące zakopywano drzewko zielone ubrane w kolorowe wstążki. W orszaku przybywała cała ludność ze wsi prowadząc na czele hożą dziewczę, która wyobrażała boginię Maję (miała na głowie wieniec zielony, a od stóp do głowy okrywały ją zielone gałązki). Tańczono wokół drzewka, śpiewano pieśni, w których często powtarzało się imię bogini. Wśród żywieckich górali panował zwyczaj stawiania Mojki przed domem ukochanej dziewczyny w dniu 1 maja. Było to okazją do publicznego wyrażenia uczuć. Dziewczęta niby to nie wiedziały, który chłopiec Mojkę postawił, ale w dowód przyjęcia tego wyznania zapraszały kilku chłopców i dziewczęta do karczmy na tańce, muzykę i poczęstunek. Jeśli jednak dziewczyna lub jej rodzice w przeszłości obrazili młodzieńca, to zamiast pięknie udekorowanego drzewka chłopiec stawiał na dachu „dziada” – odrażającą kukłę słomianą, ubraną w łachmany. Drzewko majowe (odarty z kory, pomalowany pień wysokiego drzewa, przeważnie brzozy lub świerka), w wielu kulturach jest symbolem

majowego święta. Taniec wokół niego jest pozostałością rytuałów płodności z czasów najdawniejszych. Dawniej, dzień 1 maja był świętem odrodzenia i odnowy, hołdem złożonym przyrodzie. W czasach kiedy jedną z najważniejszych trosk człowieka była urodzajność pól, przyrodę usiłowano obłaskawiać ofiarami. Uciekano się też do różnego rodzaju magii. Wielu ludzi składało w ofierze to, co mieli najcenniejsze (Fenicjanie rzucali własne dzieci w rozżarzone pyski posągów wyobrażających boga pól). Działaniem magicznym w tym dniu było strojenie wszystkiego liśćmi i kwiatami – miało to skłonić gołą ziemię do ponownego zazielenienia się. W niektórych rejonach uosobieniem płodności była specjalnie wybierana królowa Maja – później ten zwyczaj przeniesiono na Zielone Świątki.

W Polsce w pierwszomajowy wieczór we wsiach nad Bugiem i Narwią rozlegały się „Konopielki”, pieśni dziewcząt marzących o zamążpójściu. Dziwne wymieszanie tradycji sprawiło, że później dziewczęta urządzały sobie pod przydrożnymi krzyżami śpiewające wieczory – śpiewały o ogniach, wiankach, chłopcach. Minęły lata, a pod tymi samymi krzyżami i przy kapliczkach Matki Boskiej, zaczęto odprawiać „święte wieczory” – śpiewano pieśni religijne. Niestety ta tradycja już powoli wygasa. W niemieckiej tradycji wigilia 1 maja to Noc Walpurgi – sabat czarownic odbywający się na górze Brocken. Nazwa święta pochodzi od nazwiska zakonniczki, która w VIII wieku pomagała św. Bonifacemu w nawróceniu Germanów na chrześcijaństwo. Święto to nawiązywało do pogańskiej tradycji, bowiem dawniej dzień ten był pierwszym dniem pracy na roli. W przeddzień więc czarownice ustalały z szatanem sezonowy plan działań, później oddawały się tańcom, hulankom i swawolom. Jeśli gdzieś się pojawiały czarownice, to były i wróżby. Wiele z nich dotyczyło przyszłości. Może stąd wzięła się ulubiona przez młodzież gra wiosenna zwana w XVII wieku – „trawką”, a dziś grą w „zielone”. Wespazjan Kochanowski w Lirykach polskich tak pisał o tej grze:

*Maj zielony nam nastaje,
Zielenią się sady, gaje,
Wiosna zimie gnuśniej łaje
A „Zielone” w rękę daje(...)
Ta gra tem się prawem chlubi,
Komu zwiędnie, kto je zgubi,
Lub go zbędzie inszym kształtem,
opłaca zakład ryczałtem.*

W zielone grały młode pary, traktując tę zabawę jako pretekst do płatania sobie rozmaitych figli. „Ryczałt” to był całus, jeden lub więcej, jeśli panna zielonego przy sobie nie miała. Gra w zielone znana była w Polsce już od XVII wieku i powstała najprawdopodobniej po to, by umożliwić kontakty młodym parom. To nie była chwilowa gra, ciągnęła się od drugiego dnia świąt wielkanocnych do świętego Michała. Dwie osoby umawiały się ze sobą, że przez ten cały czas zawsze będą miały przy sobie zielone. Dziś już chyba nikt w zielone nie gra. Maj długo podtrzymywał różne wesołe tradycje. Jeszcze na początku XX wieku pustoszały szkoły

i uczniowie wraz z nauczycielami wyruszali na majówkę na wieś. Tam opróżniano kosze jedzenia przygotowanego przez troskliwe mamy i rozpoczynano gonitwy, zabawy, śpiewy. Do domu wracano o zmierzchu.

Zielone świątki, Pentecostes, wiosenne ruchome święto kościelne, pamiątka Zesłania Ducha Świętego. Należą do najstarszych świąt chrześcijańskich, ale dopiero od IV wieku obchodzone są siedem tygodni po Zmartwychwstaniu Pańskim. W Czechach i na Sycylii w pierwszy dzień Zielonych Świątek podczas nabożeństwa

wypuszczano białego gołębia. W Polsce tego dnia maimy bramy i drzwi domów. Choć są świętem ruchomym, zawsze przypadają w pełnym rozkwicie wiosny. Zielone Świątki zastąpiły pogańskie „nowe latko”. Od czasów pogańskich w tym dniu wszechobecna była zieleń. Zielone wieńce zdobiły głowy dziewcząt, wieńce z liści brzozy, dębu, klonu nakładano na szyję koni i rogi bydła, a na szyje gęsi i kaczek nakładano wianuszek z chabrów. Wybór liści nie jest przypadkowy.

Symbolizowały one pewne cechy:

brzoza – przyjaźń i sympatię,
dąb – zapewniał siłę i długie życie,
klon – zdrowie.

Wierzono, że te cechy przechodzą z liści na zwierzęta. Od początku swego istnienia było to święto radości, nadchodzącego lata, które należało powitać i poprzez rozmaite praktyki magiczne zaskarbić dla siebie przychyłność sił natury. Na leśnych polanach rozpalano ognie, tańczono, urządzano różne zabawy ze śpiewem, młodzi łączyli się w pary. Oburzony Jan Długosz pisał „...od pięciuset lat, jak wiadomo Polacy wiarę chrześcijańską przyjęli, aż do dzisiejszych czasów powtarzają corocznie w dni Zielonych Świątek, przypominając bałwochwalstwo, igrzyskiem zwanem w ich języku „stado”, ponieważ nie na gromady zbierają się ludzie, podzieleni na stada czyli rzesze szaleńców i rozkoszników...”. W średniowieczu kościół zwalczał te zabawy jako uporzeczywe pozostałości pogańskie.

Pozwalano tylko na majenie obejść zielenią, nadając tej prastłowiańskiej magicznej praktyce wytłumaczenie – otwieranie zielonych bram dla Ducha Świętego. Nie tylko kościół występował przeciw tym gorszącym zabawom. W 1468 roku król Kazimierz Jagiellończyk zakazał urządzania w tych dniach zgromadzeń na Łysej Górze. Pomimo wszelkich zakazów majowe zabawy nie zniknęły. Do XIX wieku w niektórych rejonach utrzymywała

się tradycja palenia ognia: obiegano pola z pochodniami, wierząc, że padające na zielone pola iskry zapewnią obfity plon. Urządzano też wyścigi z pochodniami. W XVIII wieku to święto rolników stało się bardzo modne w miastach – mieszkańcy miast zaczęli sobie urządzać majówki. Dziś w Polsce z tych hucznych uroczystości święcenia wiosny został tylko zwyczaj strojenia zielenią kościołów i domów (ustawiania w kątach pęków tataraku). W niektórych regionach święci się w tym dniu pola.



T.D.

DEKALOG ZDROWIA (ciąg dalszy)

*czyli ostatnie 3 z 10 zasad postępowania
służących zachowaniu i pomnażaniu zdrowia*

Zasada ósma

Wyeliminowanie nałogów

Chodzi tu przede wszystkim o nikotynizm, alkoholizm i różne odmiany narkomanii oraz wszystkie trwałe przyzwyczajenia, które obniżają poziom zdrowia np.: lekomania, obżarstwo, lenistwo, przesiadywanie przed telewizorem, nadmierne spożycie używek: kawy, herbaty itp. Żeby człowiek nie wpadł w jakiś nałóg, albo się go pozbył, musi w zasięgu jego ręki znaleźć się coś tak atrakcyjnego co zastąpi i wyprze ów nałóg. Porzucanie nałogu musi przynieść temu, kto taką decyzję podejmuje, odpowiednią nagrodę. Nagrodą może być uznanie ludzi, polepszenie zdrowia, satysfakcja z własnej silnej woli. Droga do pozbycia się nałogu mogą być różne czynności i zajęcia prowadzące do osiągnięcia stanów zapewniających nagrodę. Na pierwszym miejscu można postawić wszelkiego rodzaju aktywność fizyczną, która systematycznie prowadzona przynosi pożądane rezultaty zdrowotne, a w ślad za nimi rozbudowuje motywację. Najskuteczniejszą drogą do pozbycia się niszczącego nałogu jest ukazanie człowiekowi atrakcyjnej możliwości, także intelektualnej, rozwoju i „bycia kimś”. Człowiek musi mieć w sobie tę moc, by szybko odróżniał zło od dobra i umiał zło odrzucać. Kształtowanie tej mocy zależy najbardziej od siły przykładu

w relacjach rodzice - dzieci, lekarze - pacjenci, nauczyciele - uczniowie itd.

Zasada dziewiąta Życzliwość dla innych

Mówimy, że jednym z wymiarów zdrowia jest zdrowie społeczne. Oznacza to, że zdrowym społecznie jest ten, kto czyni dobro, jest życzliwym dla innych, zna wartość pojęć: tolerancja i kompromis i posługuje się nimi w praktyce. Jednocześnie jest asertywny, czyli ma poczucie własnej wartości, jest pewny siebie, potrafi powiedzieć „nie” wtedy, gdy narusza się jego interesy lub godność, jest ustabilizowany, budzący zaufanie, można na nim polegać.

Zasada dziesiąta Zachowanie postawy copingowej

Wywodzi się ona z praktyki i doświadczeń wyniesionych z poprzednich zasad. Zewnętrznym wyrazem postawy copingowej (coping- dawanie sobie rady w życiu) są w społecznościach wielu krajów takie lapidarne słowa jak o.k., all right, ça va czy va bene. Ludziom wypowiadającym te słowa – zakłęcia, nie zawsze idzie dobrze, nie wszystko u nich jest o.k., ale demonstrowując takie optymistyczne postawy, wzmacniają się psychicznie, tworzą swój obraz u innych bardziej pozytywnym, niż jest w rzeczywistości. Są wtedy odbierani jako ludzie sukcesu, którym się powiodło. Takim ludziom łatwiej żyć niż tym, którzy często nie mając po temu racjonalnych powodów narzekają na byle co, roztaczają wokół siebie atmosferę nieudacznictwa i wszelkich możliwych nieszczęść. Taka postawa odstrasza ludzi, traci się przyjaciół, a i samemu sobie można wmówić to czego rzeczywiście nie doświadczamy

Lila Kamińska

Medyczne Studium Zawodowe Puławy

Jeden papieros – przecież nie zabija, ale czy na pewno?

Najpierw był jeden - trochę z ciekawości, potem drugi - dla szpanu przed kolegami, trzeci, czwarty ... i tak z upływem czasu doszło do paczki. Teraz, po latach widać, że to była głupota, ale stało się. Łatwo było zacząć, może nawet przyjemnie, ale rzucić niestety nie jest już tak łatwo. Niejednokrotnie taki scenariusz da się słyszeć z ust wieloletnich palaczy. Często padającymi argumentami (że rzucenie nałogu jest bardzo trudne) są brak silnej woli i strach przed tzw. głodem nikotynowym. W zerwaniu z nałogiem nie pomagają też media reklamując papierosy dające szczęście i „niezapomniane doznania”. Presja otoczenia, względy fizyczne i psychologiczne wywołują odwrotny skutek. Palacz coraz bardziej uzależnia się od nikotyny. Ciche przyzwolenie społeczeństwa sprawia, że nałóg ten zamiast tracić, zyskuje, bo przecież nikt po wypaleniu paczki tytoniu nie robi awantury, nie wszczyna bójki, nie powoduje wypadku. Przeciwnie, zaciągnięcie się dymkiem, które jest przecież istotą palenia, daje poczucie złudnego rozluźnienia. Ale to tylko pozory, bo sam organizm przeżywa ogromny stres przyspieszając tym samym akcję serca i podwyższając ciśnienie krwi. Gdy palacz jest zmęczony, działa pobudzająco, a osoby nerwowe – uspokaja, dodaje odwagi, podwyższa przemianę materii. Jednak odbywa się to za cenę uzależnienia, które jest silniejsze nawet od uzależnienia od heroiny, kokainy, LSD, kofeiny czy alkoholu. Warto zauważyć, że palenie papierosów to uzależnienie organizmu na trzech poziomach: fizjologii (od nikotyny), nawyków (dotyczy czynności rąk w trakcie palenia) i emocji (jak każda używka jest pewnym rodzajem „podpórki” emocjonalnej). Z tych też powodów nikotyna uważana jest za narkotyk „twórczego społeczeństwa” pomimo, że nie wywołuje stanów zamroczenia, euforii czy nie wyłącza świadomości, koncentracji. Uzależniony potrzebuje bowiem coraz większej dawki, by uzyskać ten sam efekt, a gdy zaprzestanie dostarczania jej do organizmu, pojawiają się tzw. reakcje odwykowe, godząc zawsze w najłagodniejszy punkt uzależnienia – w wolę, silną wolę.



Niestety, nikotyna to nie wszystko, choć sama w sobie nie zabija.

O wiele groźniejszy jest dym tytoniowy zawierający 4000 substancji, z czego aż 400 jest trujących i 40 rakotwórczych. Do najważniejszych należą: cyjanowodor (gaz używany do zabijania ludzi w komorach gazowych), kadm (ciężki metal), polon (pierwiastek radioaktywny; 3-4 razy więcej stwierdza się go w płucach palacza niż u niepalącego), aceton (rozpuszcza tkankę łączną), arsen (trutka na szczury), chlorek winylu (używany do produkcji plastiku),

toluen (rozpuszczalnik przemysłowy), akrydyna (stosowana do produkcji barwników), tlenek węgla (czad), formaldehyd (stosowany do konserwacji

preparatów biologicznych, np. żab), siarkowodor, rakotwórcze nitroaminy, nikotyna, ciała smoliste (sprawcy wszelkiego zła).

Badania naukowe potwierdziły, że papierosy „light” lub „super light” nie są mniej szkodliwe niż tzw. normalne. Wprawdzie zawierają one mniej nikotyny i ciał smolistych, ale przecież ilość dostarczonego do organizmu narkotyku zależy od sposobu palenia, czyli zaciągania się. Udowodniono, że palacz, który zmienia papierosy na „lżejsze” będzie więcej inhalował dymu tytoniowego, by uzyskać taką dawkę, do której przywykł, to zaś może doprowadzić do tego, że będzie wdychał więcej substancji smolistych niż dotychczas.

Do najczęściej spotykanych chorób wywołanych paleniem zalicza się: raka płuc, nerki, trzustki, raka wargi, języka, jamy ustnej, przełyku i krtani, raka pęcherza moczowego, chorobę niedokrwienną serca, przewlekłe zapalenie oskrzeli, gruźlicę układu oddechowego, nadciśnienie tętnicze, arteriosklerozę, udar mózgu, wrzody żołądka oraz dwunastnicy, przepukliny jelitowe, zawał mięśnia sercowego, zmniejszona potencja seksualna u mężczyzn, zmniejszona płodność u kobiet. U osób palących znacznie częściej dochodzi też do konieczności amputacji nóg (z powodu miażdżycy tętnic kończyn dolnych).

Większość osób zdaje sobie sprawę z zagrożenia, jakie nosi ze sobą wypalenie każdego papierosa, a mimo to tak trudno zrezygnować im z tej szkodliwej i niezwykle kosztownej „przyjemności”.

Małgorzata Stalega

SCOTT TURROW – nie pisze co roku nowej powieści. Nie musi. Jego thrillery prawnicze nie zabiegają o miejsca na listach bestsellerów „New York Timesa”. One tam po prostu lądują. Począwszy od debiutu *Uznany za niewinnego* (1987) rozslawionego ekranizacją z Harrisonem Fordem, aż po ostatnio wydaną, piątą powieść *Okaleczeni*. I każdą z nich wysoko ocenili krytycy – ci najwybredniejsi, z kregów uniwersyteckich. *Prawa naszych ojców* – śmierć June Edgar w ulicznej strzelaninie wydaje się przypadkowa do momentu, kiedy jej syn, Nile, na wieść o wypadku oświadcza, że to z jego winy ona nie żyje, bo tak naprawdę miał tam zginąć... jego ojciec, Loyell Edgar, senator stanowy! Sędzia Sonia Klonsky zostaje wyznaczona do tej sprawy. Jej bezstronność zostaje nagle położona na szalę, kiedy się okaże, że główne role w powikłanej historii, sięgającej korzeniami lat sześćdziesiątych, odegrają: adwokat obrony Hobie Tuttle, reporter Seth Weissman i senator Edgar, znani jej wtedy chyba zbyt blisko, by mogła o nich teraz zapomnieć. I wydać sprawiedliwy werdykt...

HALINA PAWLOWSKA – absolwentka praskiej szkoły filmowej. Jest autorką licznych powieści satyrycznych, wydawanych w wielusetysięcznych nakładach, które cieszą się wielką sympatią czytelników. Według jej powieści *Dziękuję za bardzo dobry ranek* nakręcono film wyróżniony w 1994 roku nagrodą Ceski Lev. *Zdesperowane kobiety postępują desperacko*. Kobiety są zdesperowane – i w rezultacie postępują desperacko – w następujących przypadkach: kiedy chcą być kochane; kiedy myślą, że przestają być kochane; kiedy nie są kochane. Zdesperowane kobiety nader często postępują desperacko, ale w prawdziwą desperację wpadają wówczas, gdy nie robią nic! Dla Haliny Pawłowskiej nie ma tematu tabu. Jej bohaterka mówi o sobie, że jest gruba jak wieloryb i nie waha się prowadzić rozmów na temat swojego biustu. Wspomnienia z dzieciństwa, burze dojrzewania, kłopoty z urodą, chłopakami i mężami, przeprowadzki, choroby, goście, zwierzęta domowe – wszystko składa się na przezabawną opowieść porzuconej przez męża czterdziestoletniej kobiety, która próbuje ułożyć sobie życie, zatrudniając się... w poradni rodzinnej.

CORNELIA FUNKE jest popularną w Europie i Stanach Zjednoczonych autorką niezwykłych książek dla młodych czytelników. Przez wiele lat pracowała jako ilustratorka książek dla dzieci i ta praca zainspirowała ją do pisania własnych powieści i opowiadań. Stworzyła ponad czterdzieści książek dla dzieci i młodzieży. W jej dorobku literackim znajdujemy ilustrowane książki dla młodszych dzieci, powieści dla dzieci i młodzieży, niezwykle obszerne i bardzo chętnie czytane przez dorosłych. Książki Corneli Funke przetłumaczone zostały już na 26 języków i sprzedane w nakładzie ponad 4 mln egzemplarzy. *Atramentowe serce* to pierwsza część trylogii fantastycznej, do której prawa do ekranizacji zakupiło New Line Ciemna. Dwunastoletnia Meggie, córka niezwykle utalentowanego introliigatora Mo Folcharta, mieszka wraz ze swoim ojcem w wynajętym domu. Jej matka zginęła w tajemniczych okolicznościach, gdy dziewczynka miała trzy lata. Ojca i córkę łączy ogromna miłość do książek. Meggie wciąż otrzymuje od niego piękne książki, lecz nie wie, dlaczego ojciec nigdy ich jej nie czyta. Pewnej nocy w domu zjawia się tajemniczy gość, który ojca Meggie nazywa Czarodziejskim Językiem. Od tego momentu zaczynają się kłopoty oraz seria wypadków jak z koszmarnego snu – porwania, kradzieże, ucieczki, zdrady i podstępów. Wkrótce Meggie poznaje wielką tajemnicę ojca...

Gimnazjalne rywalizacje

Gimnazjaliści mają ostatnio mnóstwo okazji do wykazania się umiejętnościami. Ci najlepsi zdobywają oczywiście laury.

W trakcie konkursu na młodzieżowej sesji naukowej pod hasłem „Wszystko pochodzi z ziemi – tajemnice gleby”, ekologiczną krzyżówkę bezbłędnie rozwiązali: Agnieszka Seroka i Leszek Sadurski (kl. Ie), Joanna Sułek i Wojciech Kołodziej (kl. II d) oraz reprezentantki kl. III c – Magda Pękała i Małgosia Maj.

W konkursie wiedzy o życiu i epoce przyszłego patrona szkoły – Henryka Sienkiewicza, zorganizowanym dla klas II, największą liczbę punktów zdobyli: Joanna Sułek (II d), Ewelina Aleksandrowicz (II d), Magdalena Kozak (II c), Piotr Litwiński (II c), Iwona Próchniak (II d) i Paulina Kęsik (II d).

Najlepszymi matematykami, rywalizującymi w szkolnym konkursie matematycznym dla pierwszoklasistów, okazali się: Piotr Krzyżanowski (Ia), Paweł Kozak (Id) i Jan Bernat (Ib).

Zachęcamy również czytelników do spróbowania swoich sił i proponujemy zadanie do rozwiązania (pochodzące ze wspomnianego konkursu), którego treść brzmi: „Jaki kapitał wpłacono na 3-miesięczną książeczkę terminową oprocentowaną 12% w skali roku, jeżeli po 6 miesiącach wysokość wkładu wynosiła 10.609 zł?”

Organizatorzy

„Łowcy nagród” z Końskowoli

7 maja 2005 w Pionkach, koło Radomia odbył się II Turniej Tang Soo Do (I Turniej TSD był w Końskowoli 18 grudnia 2004 r.). Zawody nie mogłyby się odbyć bez ekip z Końskowoli i Puław. Mimo niewielkiego składu – 7 osób – nasi zawodnicy przywieźli aż 9 medali! Najlepszym zawodnikiem był Mateusz Skowronek, który zdobył dwa złote medale w walkach, w juniorach i w grupie seniorów, oraz brąz w formach. Oczywiście nie zawiodła Gosia Sykut - przywozła dwa srebrne krążki. Najlepszy debiut należy do 11 letniego Patryka Gila – który zdobył brąz w formach. Zaś w grupie IV podczas finału w walkach spotkali się dwaj reprezentanci Końskowoli: Sebastian Chudzik i Damian Gębał, wygrał Sebastian. Tabela wyników na stronie Internetowej www.tangsodoo.pl.

Marcin Kostyra



SPORT W GMINIE



10.04.2005

POWIŚLAK Końskowola – CISY Nałęczów II 4:0,

br. Michał Filipowski (2), Jacek Banaś (2)

16.04.2005

RUCH Ryki – POWIŚLASK Końskowola 2:1,

br. Jacek Banaś 24.04.2005

SPKS Dąbrowica – POWIŚLAK Końskowola 5:2,

br. Arkadiusz Gałzka, Jacek Banaś

01.05.2005

POWIŚLAK Końskowola – ŻYRZYNIAK Żyrzyn 0:1

07.05.2005

AMATOR Leopoldów – POWIŚLAK Końskowola 5:0

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Próchniak Stanisław	75	Końskowola
Grzechuła Karolina	94	Nowy Pożóg
Przydatek Zbigniew	55	Końskowola
Serwacki Kazimierz	53	Końskowola
Sikora Józef	75	Wronów
Kuśmierz Zofia	68	Końskowola
Wiśniewska Janina	57	Opoka
Sikora Jan	77	Opoka
Żyła Janina	77	Końskowola
Kruk Dariusz	37	Młynki
Jurga Franciszka	89	Końskowola
Skruszeniec Feliks	79	Chrzążów
Stefaniak Władysława	84	Końskowola

Majowe Piętnowanie w Końskowoli

*Dniu Trzeci Maja, dniu nam święty,
hołd ci należy nieść,
choć dziś narodu cel wytknięty,
pamięci twojej cześć!
W sercach ci trzeba wzniesć
ołtarze
za jasny wspomnień kwiat,
który rokrocznie niesiesz w darze
z minionych dawnych lat ...
Święto przeszłości – świętem dla nas,
bo nas nie spodli wróg.
Czczyć je będziemy po
wieczne czasy,
tak nam dopomóż Bóg!*

W. Dalewska

Majowe słońce, białoczerwone flagi na budynkach, głośne dźwięki marszowe, poczty sztandarowe OSP oraz bardzo liczne rzesze mieszkańców, to dowód na to, że nasza lokalna społeczność bardzo sobie ceni wartości patriotyczne. W takiej bowiem atmosferze w dniu 3 maja obchodzono – 214 rocznicę uchwalenia Konstytucji, święto Królowej Polski oraz święto braci strażackiej. Splendoru uroczystości dodała Msza św. odprawiona w intencji strażaków, w trakcie której ks. Piotr Hawryluk wygłosił piękne kazanie, poświęcone historii narodu polskiego. O losach Polaków, zrywach, upadkach i sukcesach na przestrzeni dziejów, mówiła również p. Lucyna Lewak - dyrektor Szkoły Podstawowej w Skowieszynie, w trakcie spotkania w GOK.

Na okoliczność święta strażaków, prezes Zarządu Głównego OSP – Waldemar Pawlak, skierował pod adresem druhów strażaków słowa uznania, przekazane przez wójta Stanisława Gołębiowskiego, a orkiestra zagrała uroczysty marsz „Ryccerze Floriana”. Dzieci ze Skowieszyna w widowisku „Wtedy grały wszystkie dzwony” ze stosowną powagą recytowały poezję przepojoną głębokimi, patriotycznymi treściami.

B.F.

*Opowiedz mi moja Ojczyzno
jak matka dzieciom ciekawym,
o latach znaczonych blizną,
na wiekach chwały i sławy!
Wy tłumacz nam tak jak umiesz,
skąd czerwień i biel sztandarów,
niech ludzie żyją tu w dumie,
że taki wydał ich naród!
A jeśli wielka historia i dla nas ma trochę miejsca,
bądź z wiernych mi najwierniejsza
i mnie weź sobie do serca!*

J. Szczepkowski

